

Miesięcznik Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego  
- Towarzystwo Przyjaciół Dynowa

ISSN-1234-6063

# DYNOWINKA



NUMER 11/134

LISTOPAD 2006

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



## W NUMERZE:

- ◆ ... i po wyborach...
- ◆ Pomóżmy Bartkowi!!!
- ◆ Po drugiej stronie kurtyny
- ◆ „Smakowite” doniesienie
- ◆ Wplątani w ścieżek gąszcz
- ◆ Rozrywka i humor





*One nas lubią,  
te samotne cmentarze,  
one, które są z nami tak bardzo,  
że nieledwie tkwią w środku nas.*

*Paradoks odwracalny,  
bo może to my w nich tkwimy.*

*Obrysowując palcem kontur własnego ciała,  
uwzględniamy pelargonie posadzoną nisko  
i klepsydrę zatkniętą u bezgłowia.*

*Szept pochylonej brzozy,  
splot jej chłonnych korzeni,  
soczystą zieleń liści.*

*I całując na dobranoc  
twoje czoło nad lewą brwią  
myślę o niedużej kaplicy  
z drewnianym krzyżem w poprzek*

*Pachnie zielenią...*

**Halina Poświatowska**

## **IV KWESTA NA RZECZ ODNOWY STAREGO CMENTARZA**

Tradycyjnie już Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego – Towarzystwo Przyjaciół Dynowa zorganizowało 1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, kwestę na rzecz odnowy starego cmentarza.

Dziękujemy wszystkim, którzy nie przeszli obojętnie obok naszych kwestujących!







*Zima się ze snu przebudza  
Coraz częściej jesień ziewa  
Śnieżek pierwszy już poproszył  
Spadł ostatni kasztan z drzewa...*

*Choć listopadem pachnie  
Grudzień już do sklepu stuka  
I liść przywarł do witryny  
Pewnie też prezentów szuka...*

**MJ**

**W**itam Państwa trochę jesiennie, a trochę zimowo i zapraszam do przeczytania kolejnej „Dynowinki”! Numer jest „historyczny”, gdyż przedstawiamy w nim wyniki wyborów do Rady Miasta i wyborów Burmistrza Dynowa (strona 4-5).

W imieniu Redakcji chciałbym podziękować dotychczasowej Pani Burmistrz Annie Kowalskiej a także ustępującej Radzie Miasta za owocną współpracę i wyrazić nadzieję, że z nowymi „władzami” Dynowa będzie się ona układać równie harmonijnie!

**Redaktor prowadzący  
Maciej Jurasieński**



## CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?

W tym roku 1-go listopada, podobnie jak w latach ubiegłych, Towarzystwo Przyjaciół Dynowa przeprowadziło kwestę na ratowanie pomników „na starym cmentarzu” w Dynowie.

Kwestę przeprowadzili członkowie oraz sympatycy Towarzystwa w godz. od 9 do 18 w dwuosobowych, zmieniających się zespołach ustawionych przy trzech bramach cmentarza.

W trakcie kwesty zebrano ogółem 2.439,65 zł. Kwotę tą zdeponowano na rachunku bankowym Towarzystwa. Zostanie wykorzystana na renowację wybranych pomników na „starym cmentarzu” na wiosnę 2007 r. Przewidziane do renowacji pomniki prezentowano w trakcie kwesty na zdje-

ciach zamieszczonych na okolicznościowej tablicy ustawionej przy wejściu na „stary cmentarz”.

Renowacja pomników będzie odbywać się pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

W imieniu Komitetu Wyborczego Towarzystwa Przyjaciół Dynowa składam serdeczne podziękowania za poparcie w wyborach naszych kandydatów na radnych do Rady Miasta Dynowa.



**Prezes Stowarzyszenia Promocji  
i Rozwoju Regionu Dynowskiego  
Towarzystwa Przyjaciół Dynowa  
dr Andrzej Stankiewicz**

# ... I PO WYBORACH...

*Człowiek dopiero wtedy jest w pełni szczęśliwy, gdy może służyć, a nie wtedy, gdy musi władać. Władza imponuje tylko małym ludziom, którzy jej pragną, by nadrobić w ten sposób swoją małość. Człowiek naprawdę wielki, nawet gdy włada, jest służebnikiem*

Stefan Wyszyński

12 listopada wybraliśmy przede wszystkim **NOWĄ RADĘ MIASTA i NOWEGO BURMISTRZA** (wybory do Rady Powiatu Rzeszowskiego i Sejmiku Województwa Podkarpackiego chyba jednak budziły mniejsze emocje...).

Każdy zainteresowany wynikami wyborów z pewnością już się z nimi zapoznał („wiszą” w oknie Urzędu Miasta, są też dostępne na stronie internetowej). Postanowiliśmy je jednak zamieścić również na łamach „Dynowinki”, dla wygody naszych Czytelników i dla podtrzymania pewnej tradycji (z poprzednich „wyborczych” lat)...

Dla wyboru **RADY MIASTA DYNOWA** utworzono **5 okręgów wyborczych**, w których łącznie wybierano **15 radnych**. Liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła **4833**. W głosowaniu wzięło udział **2590** wyborców, co stanowi **53,59%** uprawnionych do głosowania.

Wyniki wyborów w poszczególnych okręgach są następujące:

## Okręg wyborczy numer 1 (3 mandaty)

974 uprawnionych do głosowania,  
528 ważnych głosów.

Na poszczególnych kandydatów oddano następującą liczbę głosów ważnych:

### Lista nr 4

#### KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

- |                  |     |
|------------------|-----|
| 1. Mryczko Roman | 122 |
| 2. Pantoł Paweł  | 69  |

### Lista nr 7

#### KW SAMOOBRONA RP

- |                            |    |
|----------------------------|----|
| 1. Miśniakiewicz Konrad    | 67 |
| 2. Makarski Jerzy Wojciech | 19 |

### Lista nr 15

#### KWW POROZUMIENIE DLA MIASTA DYNOWA

- |                       |     |
|-----------------------|-----|
| 1. Duchniak Zbigniew  | 46  |
| 2. Tymowicz Stanisław | 129 |
| 3. Raszewski Jan      | 56  |

### Lista nr 16

#### KWW SIELANKA

- |                  |    |
|------------------|----|
| 1. Bigolas Marek | 73 |
| 2. Fara Waław    | 31 |

### Lista nr 17

#### KWW NASZE MIEJSCE – DYNÓW

- |                               |     |
|-------------------------------|-----|
| 1. Kozubal-Głuchowska Jolanta | 93  |
| 2. Ryba Adam                  | 113 |
| 3. Karnas Andrzej             | 40  |

### Lista nr 18

#### W TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DYNOWA

- |                       |     |
|-----------------------|-----|
| 1. Jurasieński Maciej | 143 |
|-----------------------|-----|

## Lista nr 19 KWW DYNOWIAK

- |                      |    |
|----------------------|----|
| 1. Kiszka Maria      | 60 |
| 2. Majka Jolanta     | 21 |
| 3. Sawczak Agnieszka | 7  |

**Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymali i zostali wybrani radnymi:**

- |                       |     |
|-----------------------|-----|
| 1. Jurasieński Maciej | 143 |
| 2. Tymowicz Stanisław | 129 |
| 3. Mryczko Roman      | 122 |

## Okręg wyborczy numer 2 (3 mandaty)

928 uprawnionych do głosowania,  
451 ważnych głosów.

Na poszczególnych kandydatów oddano następującą liczbę głosów ważnych:

### Lista nr 4

#### KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

- |                    |    |
|--------------------|----|
| 1. Bielec Bolesław | 98 |
|--------------------|----|

### Lista nr 15

#### KWW POROZUMIENIE DLA MIASTA DYNOWA

- |                          |     |
|--------------------------|-----|
| 1. Kochman Małgorzata    | 136 |
| 2. Miśniakiewicz Andrzej | 82  |
| 3. Krupa Piotr           | 71  |

### Lista nr 17

#### KWW NASZE MIEJSCE – DYNÓW

- |                   |     |
|-------------------|-----|
| 1. Hadam Ewa      | 180 |
| 2. Bilska Irena   | 125 |
| 3. Król Kazimierz | 72  |

### Lista nr 18

#### KW TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DYNOWA

- |                   |     |
|-------------------|-----|
| 1. Hadam Wiesław  | 78  |
| 2. Zięzio Zygmunt | 110 |

**Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymali i zostali wybrani radnymi:**

- |                       |     |
|-----------------------|-----|
| 1. Hadam Ewa          | 180 |
| 2. Kochman Małgorzata | 136 |
| 3. Bilska Irena       | 125 |

## Okręg wyborczy numer 3 (3 mandaty)

855 uprawnionych do głosowania,  
439 ważnych głosów.

Na poszczególnych kandydatów oddano następującą liczbę głosów ważnych:

### Lista nr 4

#### KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

- |                           |     |
|---------------------------|-----|
| 1. Dżuła Jan Jakub        | 125 |
| 2. Toczek Waław Kazimierz | 92  |
| 3. Toczek Waldemar        | 80  |

### Lista nr 15

#### KWW POROZUMIENIE DLA MIASTA DYNOWA

- |                        |     |
|------------------------|-----|
| 1. Marszałek Tadeusz   | 52  |
| 2. Chudzikiewicz Maria | 50  |
| 3. Kędzierski Andrzej  | 125 |

### Lista nr 17

#### KWW NASZE MIEJSCE – DYNÓW

- |                      |     |
|----------------------|-----|
| 1. Wolański Wojciech | 83  |
| 2. Politowicz Janusz | 109 |

### Lista nr 18

#### KW TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DYNOWA

- |                      |     |
|----------------------|-----|
| 1. Błotnicki Dariusz | 126 |
|----------------------|-----|

### Lista nr 19

#### KWW DYNOWIAK

- |                               |    |
|-------------------------------|----|
| 1. Sajdyk Marzena             | 10 |
| 2. Stankiewicz Maciej Ryszard | 16 |
| 3. Salamon Małgorzata         | 18 |

### Lista nr 20

#### KWW „KAROLÓWKA”

- |                 |    |
|-----------------|----|
| 1. Wasieńko Jan | 33 |
|-----------------|----|

**Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymali i zostali wybrani radnymi:**

- |                       |     |
|-----------------------|-----|
| 1. Błotnicki Dariusz  | 126 |
| 2. Dżuła Jan Jakub    | 125 |
| 3. Kędzierski Andrzej | 125 |

## Okręg wyborczy numer 4 (4 mandaty)

1372 uprawnionych do głosowania,  
721 ważnych głosów.

Na poszczególnych kandydatów oddano następującą liczbę głosów ważnych:

### Lista nr 1

#### KOMITET WYBORCZY PSL

- |                  |    |
|------------------|----|
| 1. Majda Tadeusz | 89 |
|------------------|----|

### Lista nr 4

#### KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

- |                             |     |
|-----------------------------|-----|
| 1. Gładysz Maria            | 100 |
| 2. Bielec Wiesław Kazimierz | 66  |
| 3. Gołąb Kazimierz          | 141 |

### Lista nr 7

#### KW SAMOOBRONA RP

- |                          |    |
|--------------------------|----|
| 1. Wiśniowski Roman      | 27 |
| 2. Tworzydło Leszek      | 45 |
| 3. Świst Aneta           | 37 |
| 4. Paździorny Mieczysław | 50 |

**Lista nr 15****KWW POROZUMIENIE  
DLA MIASTA DYNOWA**

- |                         |     |
|-------------------------|-----|
| 1. Chrapek Anna         | 148 |
| 2. Drelinkiewicz Janusz | 85  |
| 3. Weselak Leszek       | 34  |
| 4. Szpiech Marian       | 91  |

**Lista nr 16****KWW SIELANKA**

- |                        |    |
|------------------------|----|
| 1. Jandziś Marian      | 75 |
| 2. Pyś Marian          | 44 |
| 3. Mehmedovic Mehmed   | 22 |
| 4. Kuśmider Stanisława | 35 |

**Lista nr 17****KWW NASZE MIEJSCE – DYNÓW**

- |                       |     |
|-----------------------|-----|
| 1. Frańczak Zygmunt   | 302 |
| 2. Pawłowski Grzegorz | 208 |
| 3. Ślemp Józefa       | 195 |
| 4. Makara Andrzej     | 99  |

**Lista nr 18****KW TOWARZYSTWO  
PRZYJACIÓŁ DYNOWA**

- |                    |     |
|--------------------|-----|
| 1. Kołt Małgorzata | 101 |
|--------------------|-----|

**Lista nr 19****KWW DYNOWIAK**

- |                          |    |
|--------------------------|----|
| 1. Maniawska Katarzyna   | 9  |
| 2. Kiełbasa Janusz Piotr | 21 |
| 3. Wandas Marcin         | 4  |
| 4. Mikoś Wiesław         | 58 |

**Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymali i zostali wybrani radnymi:**

- |                       |     |
|-----------------------|-----|
| 1. Frańczak Zygmunt   | 302 |
| 2. Pawłowski Grzegorz | 208 |
| 3. Ślemp Józefa       | 195 |
| 4. Chrapek Anna       | 148 |

**Okręg wyborczy numer 5  
(2 mandaty)**

704 uprawnionych do głosowania,  
382 ważnych głosów.

Na poszczególnych kandydatów oddano następującą liczbę głosów ważnych:

**Lista nr 1****KOMITET WYBORCZY PSL**

- |                   |    |
|-------------------|----|
| 1. Sarnicki Józef | 34 |
|-------------------|----|

**Lista nr 4****KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ**

- |                        |    |
|------------------------|----|
| 1. Majda Roman Walenty | 32 |
| 2. Haryza Marek        | 22 |

**Lista nr 7****KW SAMOOBRONA RP**

- |                        |    |
|------------------------|----|
| 1. Hadam Tomasz        | 18 |
| 2. Pyś Tomasz Zbigniew | 1  |

**Lista nr 15****KWW POROZUMIENIE  
DLA MIASTA DYNOWA**

- |                    |     |
|--------------------|-----|
| 1. Siekaniec Marek | 101 |
| 2. Hadam Tadeusz   | 33  |

**Lista nr 16****KWW SIELANKA**

- |                     |    |
|---------------------|----|
| 1. Wojewoda Tadeusz | 25 |
|---------------------|----|

**Lista nr 17****KWW NASZE MIEJSCE – DYNÓW**

- |                     |     |
|---------------------|-----|
| 1. Śmietana Andrzej | 173 |
| 2. Tuzyk Mieczysław | 44  |

**Lista nr 21****– KWW NP**

- |                 |     |
|-----------------|-----|
| 1. Wandas Paweł | 116 |
|-----------------|-----|

**Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymali i zostali wybrani radnymi:**

- |                     |     |
|---------------------|-----|
| 1. Śmietana Andrzej | 173 |
| 2. Wandas Paweł     | 116 |

Na poszczególnych kandydatów na **BURMISTRZAMIASTA DYNÓW** oddano następującą liczbę głosów ważnych:

- |  |      |
|--|------|
| 1. Frańczak Zygmunt                                  | 1508 |
| (zgłoszony przez KWW NASZE MIEJSCE DYNÓW)            |      |
| 2. Kowalska Anna Helena                              | 942  |
| (zgłoszona przez KWW POROZUMIENIE DLA MIASTA DYNOWA) |      |
| 3. Siekaniec Rafał Jan                               | 116  |
| (zgłoszony przez KWW DYNOWIAK)                       |      |

Liczba głosów stanowiąca ponad połowę głosów ważnych wymagana dla wyboru burmistrza wynosiła **1284**.

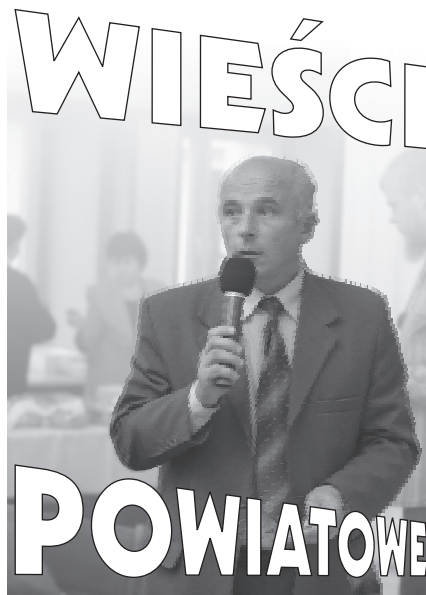
**Wymaganą liczbę głosów uzyskał i został wybrany na burmistrza**

**FRĄCZAK ZYGMUNT**

Tyle liczby... Anam, Dynowianom, pozostaje mieć nadzieję, że ci, których wybraliśmy do rządzenia naszym miastem przez najbliższe lata, wezmą sobie do serca jakże mądre słowa Kardynała Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego – „...*Człowiek naprawdę wielki, nawet gdy włada, jest służebnikiem...*”

**Na podstawie materiałów dostarczonych przez przewodniczącą Miejskiej Komisji Wyborczej w Dynowie p. Violetę Hadała**

**Renata Jurasieńska**



## RADA POWIATU RZESZOWSKIEGO KADENCJI 2006–2010

**OKRĘG NR 1**

(gm. Kamiień, gm. Sokołów Młp.)

- |                                    |
|------------------------------------|
| Bednarz Jerzy - Kamiień            |
| Chmiel Tadeusz - Trzeboś           |
| Frączek Marek - Wólka Niedźwiedzka |
| Hadała Piotr - Nienadówka          |

**OKRĘG NR 2**

(gm. Głogów Młp.)

- |                                 |
|---------------------------------|
| Jeż Antoni - Głogów Małopolski  |
| Micał Zbigniew - Miłocin        |
| Sokołowska Lucyna - Głogów Młp. |

**OKRĘG NR 3**

(gm. Trzebowniko, gm. Krasne)

- |                            |
|----------------------------|
| Dobrzański Jan - Malawa    |
| Lech Jan - Stobierna       |
| Niemiec Robert - Nowa Wieś |
| Sitarz Marek - Trzebowniko |
| Wiśniewski Jerzy - Malawa  |

**OKRĘG NR 4**

(gm. Świlcza)

- |                               |
|-------------------------------|
| Pachorek Tadeusz - Świlcza    |
| Wilga Józef - Rudna Wielka    |
| Wojton Kazimierz - Bratkowice |

**OKRĘG NR 5**

(gm. Boguchwała)

- |                                |
|--------------------------------|
| Husar Stanisław - Boguchwała   |
| Rałowski Józef - Niechobrz     |
| Rusinek Stanisław - Zwiężczyca |
| Wetula Adam - Boguchwała       |

**OKRĘG NR 6**

(gm. Tyczyn, gm. Lubenia)

- |                                |
|--------------------------------|
| Jodłowski Józef - Lubenia      |
| Myrda Kazimierz - Budziwój     |
| Obara Stanisław - Tyczyn       |
| Szczepański Kazimierz - Tyczyn |

**OKRĘG NR 7**

(gm. Błażowa, gm. Chmielnik)

- |                             |
|-----------------------------|
| Kocój Jan - Błażowa         |
| Kruczek Stanisław - Futoma  |
| Kurek Stanisław - Chmielnik |

**OKRĘG NR 8**

(m. Dynów, gm. Dynów, gm. Hyżne)

- |                               |
|-------------------------------|
| Ossoliński Antoni - Brzezówka |
| Sieńko Jan - Harta            |
| Stochmal Aleksander - Harta   |



# POMÓŻMY BARTKOWI!

Informujemy, że podczas Mikołajków Artystycznych, organizowanych tradycyjnie przez MOKiR i Towarzystwo Przyjaciół Dynowa, które odbędą się 10 grudnia tego roku, przeprowadzona zostanie zbiórka na rzecz pomocy Bartkowi.

Na apel odpowiedziało również Liceum Ogólnokształcące w Dynowie (którego absolwentem jest tato Bartka), deklarując organizację w styczniu koncertu świątecznego, z którego dochód przeznaczony zostanie na pomoc dla Bartka. O dokładnym terminie koncertu poinformujemy na łamach „Dynowinki”.

**NIE BĄDŹMY OBOJĘTNI!!!**

Towarzystwo Przyjaciół Dynowa i Redakcja „Dynowinki” inicjując akcję pod tym hasłem odpowiada na prośbę Państwa Joanny i Andrzeja Pyrów, których 4-letni synek – Bartek – choruje na autyzm. Szansą dla niego jest turnus rehabilitacyjny, którego koszt (6 000 zł) przerasta możliwości finansowe rodziców.

Przedrukujemy artykuł, który ukazał się w kwietniu tego roku w rzeszowskich „Nowinach”, apelując równo-

ześnie do wszystkich naszych Czytelników, dynowskich i okolicznych firm, przedsiębiorstw, szkół o pomoc!

Choroba ma różne oblicza. 4-letni Bartek z Dynowa ma szczęście, bo może z niej wyjść

## Pokonać autyzm

Alina Bork

- Szykuje się impreza? – zapytała znajoma, patrząc na porozklejane w mieszkaniu kartki z napisami: „drzwi”, „toaleta”, „szafa”. – To dla Bartusia, żeby nie zapominał słów – odpowiedzieli Pyrowie.

Bartek nagle zaczął się bać. To nie był zwykły wystrach 1,5-letniego dziecka. Nie dało się z nim wyjść do sąsiedzi, bo już w przedpokoju krzychał. Krzychał się na chodnik przy każdej zmianie trasy spaceru. Przestał patrzeć ludzkom w oczy. Zdemotywany zatykał uszy, kiwał się i zatykał w ścianie, do którego nikt nie miał dostępu.

Ze to może być autyzm, Joanna i Andrzej Pyrowie, rodzice chłopczyka z Dynowa, dowiedzieli się już podczas pierwszej wizyty u logopedy. Do tego specjalisty zaszycał trafił najpiękniejszy chłopiec w mieście, bo kiedy przestają rozmawiać na słowa, ruszył na swoje imię, pojawił się podjęciem, że po prostu nie słyszy.

Okazało się, że Bartek ma prawidłowy słuch i pani, która go badała, zasugerowała autyzm, ale radziła jeszcze czekać, bo może się czegoś przestraszył i mu przejdzie – opowiada pani Joanna. – Obserwowałam więc synka, ale jego stan się pogłębiał. O ile wcześniej zwał już sporo słów, zaczął je jakby zapominać. Przestał słuchać mówić: „mama” i „tata”. Kolejne konsultacje potwierdziły podejrzenie.

### Zaskopione w muzykę

Zwykły strach po jakimś czasie mija, ale dziecko autystyczne trwa w stanie głębokiego lęku. Prof. Magdalena Groszka pisze w książce „Plac bez ter”: „Jest wystraszony bardziej, niż królówkowie może sobie wyobrazić”. Jest to zaburzenie osobowości psychicznego o nieznanym pochodzeniu.

- Ani w mojej rodzinie, ani w rodzinie sąsiada nie było osób z takimi zaburzeniami – mówi pani Joanna. – Rozwój przemiaty i poród przebiegły prawidłowo. Bartek po urodzeniu ważył 4 kg i do półtora roku rozwijał się normalnie.

- Zaczął chadzać szybciej niż nasz najstarszy synek, Michał, ale mówił – głównie od brania – zauważa ojciec. – Ale przecież dzieci bywają ślabe.



### Bartek ma szczęście

Autyzm u Bartka ostatecznie potwierdzony został rok temu. Chłopiec miał wtedy 3 lata.

- Zaczęliśmy z nim jeździć na zajęcia z logopedą i psychologiem, został też umówiony na spotkanie do Poradni Autystycznej na Staryńskiego w Raeszkowie – opowiada pani Joanna. – Po 2-godzinnej obserwacji, lekarz oznajmił nam, że mamy szczęście w nieuczucia, bo zaburzenie nie jest całkowite i jest szansa, że przy intensywnej terapii, po 3-4 latach Bartek wyjdzie z autyzmu.

Na korzyść chłopca przemawiało również to, że nie stwierdzono u niego współzależności, które bardzo często towarzyszą autyzmowi. Pierwsze efekty intensywnej terapii widoczne były już po dwóch miesiącach. I coraz więcej słów usłyszy płynęło z ust specjalistów.

### Pomocy szukamy wszędzie

- Na tymy sejmizacjiem w walce o Bartusia jest interes. Tam znajdujemy specjalistów od autyzmu, ośrodki terapii, nowe metody leczenia. To przykre, ale jeśli ktoś nie umie czekać, tak jak my, często słusznie dziecko na pozosta-

nie w domu, a to już koniec – kłowa głową ojciec chłopca. – Frazes się trafiłby np. do Polskiego Stowarzyszenia Terapii Behawioralnej w Krakowie.

Teraz Bartek jeździ do Krakowa raz w miesiącu, do tego ma obywatelstwo zajęcia w Raeszkowie. Na kilka godzin chodzi do przedszkola w Dynowie. Ma opracowane programy ćwiczeń w domu.

- To codzienna praca i walka o to, aby wyrwać go z tego zamkniętego świata, jakim jest autyzm. Bartek nam w tym pomaga starszy synek. Czasem Bartek nie chce z nami ćwiczyć, składał obrotów, ale z Michałkiem nabiera ochoty na taką zabawę – mówi pani Joanna.

Wyśitek przynosi efekty. Po roku terapii Bartek już sam się ubiera, zalarwia potrzeby fizjologiczne, mówi pierwsze słowa i chociaż może do najbardziej towarzyskich się należeć, to nie wpada w panikę na widok każdej obcej osoby.

### Rehabilitacja łączy kształci

- Zaczyna nam jednak brakować pieniędzy – mówi Pyrowie, którym pół roku temu urodziła się jeszcze córka Żana. – Intensywna terapia dziecka sporo kosztuje. Wyjażny na rehabi-

**Pomóżmy Bartusowi wyjść z autyzmu. Wyślijmy go na turnus rehabilitacyjny organizowany przez Międzynarodowy Instytut Neurokinezylogii. Datki można wpłacać na konto Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Miasta i Gminy Dynów, ul. Kościuszki 10, 36-065 Dynów. Numer konta: 13 9093 0007 2001 0020 6095 0001, z dopiskiem: „Dla Bartusia”.**

litacji, konsultacje w Krakowie to wydatek kilkaset złotych miesięcznie. A mamy tam się jeszcze uczestnictwo Bartusia w turnusie rehabilitacyjnym, organizowanym przez Międzynarodowy Instytut Neurokinezylogii, który cieszy się sławą dzięki rewolucyjnym metodom terapii. Boimy się, że nie zdołamy zwrócić na ten wyjazd funduszy (turnus kosztuje ok. 5 tys. zł). A musimy teraz pracować nad naszym systemem bardzo intensywnie, bo od tego zależy, czy w przyszłości będzie samodzielny człowiekiem.

a.bork@dynowinka.pl  
017 867-22-23

Pieniądże na pomoc dla Bartka można wpłacać na konto Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych Miasta i Gminy Dynów, ul. Kościuszki 10, 36-065 Dynów. Numer konta: 13 9093 0007 2001 0020 6095 0001, z dopiskiem „Dla Bartusia”.

# PO DRUGIEJ STRONIE KURTYNY

## CZYLI WYWIAD Z CZŁONKAMI AMATORSKIEGO ZESPOŁU TEATRALNEGO W DYNOWIE

**Każdy człowiek ma ukrytą głębo-ko w sobie jakąś pasję, patrząc na Państwa tą pasją jest właśnie teatr. Dlaczego teatr, a przede wszystkim czynne w nim uczestnictwo?**

**Krystyna Dżuła:** Chęć kreowania świata wg własnych wyobrażeń tkwi głębo-ko w każdym z nas. Już małe dzieci chętnie bawią się przyjmując różne role. Moja przygoda z teatrem zaczęła się właśnie w Szkole Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej, a graliśmy wtedy sztukę „Stach i Strach”. Potem było liceum w Gorlicach i realizacja sceniczna „Ślubów panińskich”. Po rozpoczęciu pracy zawodowej fascynacja teatrem trwała i znalazła swój wyraz w prowadzeniu kolejnych szkolnych zespołów. W Pawłokonie był harcerski teatrzyk i pamiętną premiera „Kajtusia Czardzieja”, a w szkole w Dąbrówce miała miejsce całkiem udana realizacja „Ślubów panińskich”. Oprócz szkolnego teatrzyku prowadziłam też grupę młodzieżową, która w bardzo trudnych warunkach (w 1969 r. brakowało sali widowiskowej) zrealizowała komedię „Szczęście Frania”. W 1970 r. rozpoczęłam pracę w Dynowie i do 1991 r. w ZSZZ przygotowywałam wszystkie szkolne imprezy artystyczne, inscenizacje takich sztuk jak: „Zemsta”, „Śluby panińskie”, „Damy i huzary”, „Radcy pana radcy”, „Piotr”, „Tajemnica pewnej pracowni naukowej”, „Awantura o Basię”, „Jasełka”. Od 1978 r., z przerwą na czas pełnienia funkcji burmistrza, prowadzę Amatorski Zespół Teatralny Dynowa.

**Jolanta Głuchowska:** Ja również pasję „zabawy w teatr” odkryłam w sobie już w dzieciństwie. W czasach szkolnych często brałam udział w różnych przedstawieniach. Recytowałam poezję i prozę na różnych okolicznościowych akademiach. W konkursach recytatorskich brałam nawet udział w eliminacjach centralnych. Gdy skończyłam studia w Krakowie i wróciłam do Dynowa, pani reżyser Krystyna Dżuła w 1988 r. zaprosiła mnie do udziału

w sztuce „Gość oczekiwany” i od tego się zaczęło. Wspaniale jest spotykać się z ludźmi „nadającymi na tej samej fali...”. Praca nad spektaklem daje dużo satysfakcji. Można na chwilę „stać się” kimś innym, przebrać w stroje, wczuć w psychikę odtwarzanej postaci.

**Ewa Ryba:** Dlatego, aby dzielić się entuzjazmem z ludźmi, którzy lubią ludzi. To wspaniała sprawa, zwłaszcza kiedy przekłada się ten entuzjazm na spektakle teatralne. Ponad to mieć za szefą panią Krystynę Dżułę - zobowiązuje.

**Maria Iwańska:** Po prostu - kocham teatr.

**Józef Drabik:** Mojego udziału w pracy AZT nie nazwałbym pasją. Określenie to odniósłbym raczej do reżyserów, którzy poświęcali najwięcej czasu. Jednakże z przyjemnością wspominam próby i występy naszego Zespołu, w których chętnie brałam udział. A dlaczego teatr? Zaczęło się, tak jak zapewne u wielu naszych członków. Kiedyś, a było to w 1964 r., podeszła do mnie koleżanka z pracy, pani Janina Juraszewska (ówczesna reżyser) i zapytała, czy nie zechciałbym zagrać krótkiej roli w przygotowywanej sztuce. Zgodziłem się. Tak zgadzałem się kilkanaście razy, choć wiedziałem, że nie jestem wybitnym aktorem. Spodobała mi się miła atmosfera, jaka panowała w Zespole. Było to również dla mnie miejsce kulturalnego spędzania czasu, dające możliwość sprawdzenia siebie na scenie z wynikiem raz lepszym, raz gorszym. Do teatru przyciągała nas jeszcze (myślę, że wszystkich) praca w zespole i współodpowiedzialność, bo przebieg sztuki zależał od każdego z nas.

**Janusz Politowicz:** W życiu prywatnym od młodości udzielałem się spo-

łecznie poprzez sport, grę w orkiestrze dętej, śpiew w chórze, a teraz przyszedł czas na teatr.

**Katarzyna Cukrzyńska:** Dlaczego teatr? Zawsze chciałam zostać „kimś”. Kimś, kogo inni mogliby podziwiać i brać za przykład. Marzyłam o karierze aktorki. Chciałam występować przed publicznością, „przeobrażać się” w inne osoby i po prostu być docenianą. Nasz teatr amatorski pozwala mi, przynajmniej częściowo, realizować swoje marzenia. Wykreowanej przeze mnie roli Dorci zawdzięczam pewien rodzaj popularności. Miło jest usłyszeć za swoimi plecami słowa: - „To ona, gdzieś ją widziałem, to przecież ta Dorcia, tylko bez kapelusza”.

**Jak udaje się Państwu pogodzić życie prywatne i zawodowe z pracą w zespole teatralnym?**

**Jolanta Głuchowska:** Jest to trudne, ale cała moja rodzina zawsze popierała moje zainteresowania i pomagała mi w pracach, na wykonanie których nie starczało mi czasu, ponieważ chodziłam na próby i przedstawienia.

**Krystyna Dżuła:** Jest to trudne, ale możliwe. Trzeba być bardzo pracowitym, dobrze zorganizowanym i co najważniejsze - kochać teatr.

**Maria Iwańska:** W zespole teatralnym od lat panuje zawsze miła atmosfera i dlatego z chęcią chodzę na próby. Zawsze wygospodaruję dwie godziny w tygodniu, a członkowie rodziny są do tego przyzwyczajeni, że najpierw mama, a teraz babcia idzie na próbę.

**Janusz Politowicz:** Przed wszystkim jest to czas mile spędzony z ludźmi, którzy bezinteresownie chcą coś zrobić dla społeczności dynowskiej i nie tylko.

**Józef Drabik:** Praca w AZT wymagała wielu wyrzeczeń i samodyscypliny (próby, występy, wyjazdy, czasami przygotowywanie strojów). Często odbywało się to również kosztem członków rodziny.

**Katarzyna Cukrzyńska:** Pogodzenie teatru, szkoły oraz mojego życia prywatnego nie jest takie trudne. Tworzymy zgrany zespół, chociaż zróżnicowany pod względem wiekowym. Ponad to na próby umawiamy się w terminach, które odpowiadają nam wszystkim.

**Po co w Dynowie teatr?**

**Krystyna Dżuła:** Teatr to jedna z najstarszych sztuk i działań artystycznych człowieka. Jest niezbędny w każdym środowisku, a amatorski odgrywa niezwykle ważną rolę, powiedziałabym spełnia bardzo ważną misję. To wielkie słowa, ale wbrew pozorom stwarzanym



Czasochłonna praca z tekstem

(ciąg dalszy na str. 8)



(ciąg dalszy ze str. 7)

przez szarą rzeczywistość i postępującą „technizację”, ludzkie życie nadal toczy się wokół tych samych odwiecznych problemów i pytań. Dobro-zło, miłość-nienawiść, sens i cel życia, wartość przyjaźni, prawda czy kłamstwo i obłuda? Przejdźmy do konkretów! W latach międzywojennych teatr amatorski był w Dynowie wyrazem patriotyzmu, obywatelskiej aktywności i miejscem kulturalnej rozrywki na bardzo przyzwoitym



Jedna z prób w Miejskiej Bibliotece Publicznej

poziomie. Po II wojnie w latach komunistycznej cenzury wyrażał aluzyjnie lub wprost „wolne słowa” i „wolną myśl” – choćby to była „tylko” sceniczna kwestia. Gdy do Dynowa z występami przyjeżdżały teatry zawodowe, a w telewizji w każdy poniedziałek pokazywano najlepsze teatralne realizacje, amatorzy mieli niedościgną konkurencję i byt zespołu zdawał się być zagrożony, a tymczasem w latach 80- i 90-tych powstały w naszym teatrze największe i chyba najciekawsze przedstawienia: „Betlejem polskie”, „Misterium Męki Pańskiej”, „Królowa Przedmieścia” czy „Gość oczekiwany”.

**Jolanta Głuchowska:** A po co teatr w Rzeszowie, Krakowie czy Warszawie? Jeżeli w danej miejscowości mieszkają „zapaleńcy”, którym się chce „tworzyć” przedstawienia, teatr oraz są odbiorcy – ludzie, którzy chcą oglądać, przeżywać jakieś wzruszenia – to ma to sens!

**Ewa Ryba:** Przede wszystkim piękna tradycja, przyjazne uczucia, dobra dynowska kultura zapisana w spektaklach teatralnych. A teatr tworzą aktorzy i widzowie. Współtworzenie teatru zrodziło 100-letnią historię dynowskiej sceny. Przetrwiała dzięki wielopokoleniowej grupie miłośników teatru, która swoim entuzjazmem dzieliła się z innymi.

**Maria Iwańska:** Dynów potrzebuje rozrywki. Starsi mieszkańcy wspo-

minają aktorów grających od przedwojnia. Z sentymentem mówią o panu Zygmuncie Chudzikiewiczu, panu Stanisławie Kosturze, pani Zosi Kędzierskiej – pamiętają nawet role jakie grali. Pytają też, co teraz przygotowujemy.

**Katarzyna Cukrzyńska:** Myślę, że teatr w Dynowie jest potrzebny głównie dla odmiany. Wszyscy są bardzo zabiegani i nie mają na nic czasu, a teatr jest jak gdyby przerywnikiem w codziennych sprawach. Poza tym w naszym mieście nie ma kina, filharmonii ani teatru zawodowego, dlatego chcemy raz na jakiś czas dostarczyć mieszkańcom odrobinę sztuki, kultury, humoru, gdyż przeciętny dynowianin nie może żyć tylko pracą, stresem, problemami, nauką lub bezmyślnym „szwędaniem się” po mieście.

**Janusz Polito-wicz:** Uważam, że AZT powinien się rozwijać, wystawiać nowe sztuki, bo dla wielu ludzi jest to jedyna szansa obejrzenia spektaklu na żywo. Zainteresowanie teatrem naszej społeczności jest duże, świadczy o tym ostatnia premiera, którą obejrzały tłumy widzów.

#### /// Jaki są blaski i cienie działalności w AZT?

**Jolanta Głuchowska:** Największym utrudnieniem na jaki napotyka zespół jest brak stałej siedziby. „Dom Dobrego Pasterza”, na scenie którego gramy (dzięki uprzejmości Księdza Proboszcza), jest nieogrzewany i bez sanitariatów, więc zimą nie bardzo można tam grać. Próby zazwyczaj mieliśmy w Bibliotece Miejskiej, gdzie jest ciepło i przytulnie, ale scena bardzo mała. Problemem jest także brak suchego miejsca na stroje i rekwizyty teatralne, żeby to co się uda zdobyć nie niszczało.

**Maria Iwańska:** Praca w zespole teatralnym to praca czysto społeczna. Aktorzy poświęcają swój czas, życie rodzinne i nie przerażają ich wszelkie trudności.

**Ewa Ryba:** Cienie...to scena... bez toaletki i ... toalety.

#### /// Jaki rodzaj sztuk teatralnych stanowi trzon repertuaru AZT w Dynowie?

**Krystyna Dżuła:** Jak dotąd ja proponowałam Zespołowi sztukę do opracowania, a członkowie aprobowali, bądź nie – po kilkakrotnym przeczytaniu tek-

stu. Wybierając tekst kieruję się przesłaniem, które mieści się w odpowiedzi na pytania: PO CO i DLA KOGO?

**Jolanta Głuchowska:** Staramy się dobrać taki repertuar, żeby ludzie z Dynowa i okolic chętnie daną sztukę oglądali. Albo jest to sztuka religijna z przesłaniem, albo jak ostatnio komedia, która dostarcza ludziom trochę radości w tych niełatwych czasach.

**Maria Iwańska:** Wybieramy sztuki, które bawią i uczą, bo widzami jest w większości młodzież szkolna. Pani reżyser, wybierając odpowiednią sztukę doбира osoby i zawsze utrafi w obsadzie ról.

#### /// AZT sięga po odważne eksperymenty, czy z nich rezygnuje? Co o tym decyduje?

**Krystyna Dżuła:** Wielkie eksperymenty AZT pozostawia zawodowcom, choć nie stroni od „nowinek” technicznych i wielokrotnie próbował wyjścia ze spektaklem poza ramy sceny – pudełka (np. w przedstawieniu „Misterium Męki Pańskiej”).

**Maria Iwańska:** Nie eksperymentujemy, bo w naszym środowisku sztuki współczesne nie cieszą się popularnością.

#### /// Ile czasu pochłaniają przygotowania do danej realizacji scenicznej?

**Krystyna Dżuła:** Praca z tekstem trwa najdłużej. Interpretacja całości i budowa poszczególnych postaci wymaga czasu – żyć się osobami dramatu. Wbrew pozorom, komedie sprawiają więcej kłopotów niż sztuki poważne, dramaty. Na amatorów czyha wiele pokus i niebezpieczeństw wynikających z braku profesjonalnego scenicznego przygotowania, jak i chęci „podobania się” publiczności – czasem nawet za cenę łatwych „chwytów”, „gierek”. Z przyczyn, o których była mowa wcześniej, zdecydowanie za mało czasu pracujemy na scenie, nawet w niepełnej scenografii na tzw. praktykablach. Zmienimy to w najbliższej przyszłości, co mam nadzieję przyniesie widoczną poprawę ruchu scenicznego.

**Jolanta Głuchowska:** Różnie to bywa. Najczęściej około roku. Najpierw zastanawiamy się jaką sztukę wybrać. Trzeba poświęcić na to parę spotkań AZT. Następnie pani reżyser doбира obsadę. Z tym też bywają trudności, bo albo komuś nie pasują próby w danym terminie, który został ustalony przez większość, albo w czasie czytania uznajemy, że nie bardzo pasuje do tej roli. Pierwszy etap pracy to czytanie tekstu na siedząco. Gdy większość z nas zna go już na pamięć przechodzimy do eta-



pu poruszania się na scenie. Najlepiej, gdy są już dekoracje można wtedy zaplanować gdzie ktoś siedzi, stoi, którymi drzwiami wchodzi i wychodzi.

**Ewa Ryba:** Dużo czasu pochłania nabycie umiejętności szybkiego prowadzenia myśli, atakowania tekstem, budowania napięcia, kiedy czujesz w sobie brak psychicznego luzu. Ale jaka to radość i przyjemność, kiedy po mękach prób gra przychodzi tak lekko, że widzowie oglądający nas także odczuwają radość.

**Józef Drabik:** Sztuki były przygotowywane dość długo (kilka miesięcy) i do opanowania tekstu wystarczyły same próby. Kiedy czas przygotowań był krótszy, wtedy tekst czytałem „do poduszki”. W latach 60- i 70-tych z tekstem było łatwiej, bo na scenie była „budka suflera” i sufler (wówczas pan Krasnopolski) patrząc na aktorów podpowiadał nie tylko słowami, ale i gestami.

**Wcielając się w postać bohatera oddają Państwo całkowitą jego specyfikę czy też wplatają elementy własnego charakteru?**

**Jolanta Głuchowska:** Nie jesteśmy zawodowcami. Grając staramy się wczuć w postać bohatera, ale na pewno wplatają się elementy własnego charakteru. Zresztą pani reżyser dobiera nam role tak, byśmy byli jak najbardziej prawdziwi w tym, co robimy.

**Józef Drabik:** Każdy z nas ma w sobie różne cechy i należało je tylko wydobyc z siebie i dopasować do roli. Bywały i takie role, gdzie charakter bohatera był zupełnie różny od charakteru aktora, wówczas więcej pracy na próbach miała pani reżyser. Ponad to samemu trzeba było włożyć więcej wysiłku, by oddać specyfikę postaci. A elementy własnego charakteru i tak czasami podświadomie wplatały się bez naszej wiedzy.

**Janusz Politowicz:** Staram się oddać jak najlepiej specyfikę bohatera. Nie zawsze w pełni mi się to udaje, ponieważ brak mi doświadczenia.

**Katarzyna Cukrzyńska:** Akurat w moim przypadku jest to sytuacja odwrotna. Zdarza się, że zachowania granej przeze mnie bohaterki wplatałam w moje codzienne życie. Dorcia, jako dziewczyna pobierająca nauki w szkole klasztornej, nie mogła zachowywać się nieodpowiednio. Zauważyłam, że na co dzień mi, jako uczennicy liceum, udzielają się te maniery.

**Kilka minut przed przedstawieniem zdarza się, że brakuje tchu, nogi w kolanach zaczynają się trząść...czyli Państwa sposób na tremę. A może jej nie ma i gra na scenie staje się czystą rutyną?**

**Józef Drabik:** Jedyną metodą na pokonanie tremy... skupienie się.

**Jolanta Głuchowska:** Trema zdarza mi się dość często, ale wtedy staram się uspokoić oddech, skierować myśli na inne tory, „zapomnieć” o tym, że sporo ludzi mnie ogląda i ocenia.

**Ewa Ryba:** Dobra pamięć to jeszcze nie wszystko. Rutyna - ble ... Wiesz, kiedy mi najlepiej idzie? Wtedy, kiedy zaczynam „sypać” – oznacza to, że zaczynam myśleć na scenie.

**Katarzyna Cukrzyńska:** Jako debiutantka najbardziej byłam „narażona” na stres. Mój jedyny sposób walki z trema to wyobrażenie sobie, że na sali nie ma nikogo oprócz aktorów – to pomaga!

**Krystyna Dżuła:** Największe zdenerwowanie towarzyszy oczywiście premierze, a kolejnym spektaklom tylko nieco mniejsze. Bezpośrednio przed otwarciem kurtyny, jako reżyser, staram się ukryć swoją trema, by uspokoić podenerwowanych aktorów. Zawsze zaczynamy „W imię Boże” i po przeżegnaniu się znakiem krzyża. Szacunek dla widzów i aktorów sztuki nakazuje poważnie i w miarę swoich umiejętności jak najlepsze wykonanie przedstawienia. Aktorzy różnie radzą sobie z trema, ale każdego na pewno „uskrzydla” życzliwe przyjęcie przez widzów. To się wyczuwa od pierwszego momentu spektaklu.

**Jeśli podczas gry scenicznej coś się nie uda wówczas...**

**Jolanta Głuchowska:** ... staramy się „zatuszować” wpadkę, by była niewidoczna dla publiczności.

**Katarzyna Cukrzyńska:** Zgada się. Jesteśmy zwartą grupą, w której każdy może na siebie liczyć. Gdy coś nam się nie uda, staramy się wspólnie zatuszować nieścisłości ze scenariuszem.

**Ewa Ryba:** ... gramy dalej.

**Józef Drabik:** W czasie spektaklu zdarzało się, że coś się nie udało. Wte-



Próba generalna

dy jak najszybciej starałem się o tym zapomnieć i grać dalej jak najlepiej.

**Krystyna Dżuła:** Przede wszystkim dążymy do „minimalizowania” wpadki przez lepszą grę w dalszej części przedstawienia. Nie zawsze udaje się „zatrzeć” przykre wrażenia. Na analizę błędów poświęcamy kolejne próby

**Janusz Politowicz:** Bywa, że ktoś się pomyli lub urwie tekst. Na szczęście są w naszym zespole aktorzy z dużym doświadczeniem i ono się wówczas przydaje.

**Maria Iwańska:** Jest trema, są i wpadki, każdy spektakl ma inny przebieg.

**Potrafia Państwo patrzeć krytycznie na swoją pracę w AZT?**

**Jolanta Głuchowska:** Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że nie jesteśmy zawodowcami, że mamy niedostatki warsztatowe. Nasza emisja głosu, nie jest taka, jak wyszkolonego aktora. Pani reżyser podpowiada nam, jak należałoby gestykulować, poruszać się, jak siadać.

**Józef Drabik:** Na pewno każdy z nas potrafi krytycznie patrzeć na swoją pracę. Na próbach, jak w każdym zespole, mieliśmy problemy z punktualnością i obecnością. Spotykało się to z wyrozumiałością zarówno członków, jak i reżysera, bo przecież każdy z nas miał swoje własne problemy (choroby, wyjazdy czy inne zajęcia).

**Krystyna Dżuła:** Im dłużej pracujemy razem, tym krytyczniej oceniamy swoje dokonania. Ciągłe marzymy o „Wielkim Przedstawieniu”. To jeszcze przed nami.

**Ile osób tworzy AZT?**

**Krystyna Dżuła:** W ostatnio przygotowywanych spektaklach brało udział ponad 30 osób, dalszych 20 to czasowo „urlopowani”.

**Ostatnio prezentowaną sztuką była komedia Michała Bałuckiego „Teatr Amatorski”. Tymczasem na plakatach figurował tytuł „Jak Czecha w Dynowie swatali”- co wpływa na tego typu zmiany?**

**Krystyna Dżuła:** Zdarzenie, które stanowi fabułę sztuki Michała Bałuckiego mogło mieć miejsce także w Dynowie, który na początku XX wieku należał do zaboru austriackiego. Urzędnik – cesarski przybysz – z Czech czy Słowacji na pewno budził zainteresowanie nie tylko jako przedstawiciel „władzy”...

Dokonałam zmian bez naruszenia przebiegu akcji, ale były korekty w charakterystyce osób i nawet pojawiła się jedna postać, której nie przewidział M. Bałucki.

**Jolanta Głuchowska:** Poza tym lepiej ten tytuł wygląda, niż gdyby napi-

(ciąg dalszy na str. 10)

(ciąg dalszy ze str. 9)

sać na afiszu Amatorski Zespół Teatralny przedstawi sztukę „Teatr amatorski”.

**Sztukę tę podziwiała zróżnicowana pod wieloma względami publiczność. Zostały zauważone przez Państwo różnice w sposobie odbioru tej samej sztuki?**

**Ewa Ryba:** Nie ma dwóch identycznych spektakli, gdyż nie ma dwóch takich samych widowni. Za każdym razem więc z widownią formuje się na nowo. To od reakcji widowni zależy nastrój aktora. Pierwsze brawa i adrenalina rośnie. Rośnie nastrój, rośnie poziom gry. Przecież od gry aktora zależy reakcja widowni. Albo...cisza. Totalna cisza. I co...jest inaczej. Gramy dalej. Teatr to taka ulotna wymiana uczuć.

**Jolanta Głuchowska:** Oczywiście. Jeśli publiczność pozytywnie reaguje na daną sytuację sceniczną lepiej się gra. Teatr to taka „rozmowa” aktorów z widownią. Bardzo dobrze wspominam premierę ostatniej sztuki „Jak Czecha w Dynowie swatali”, gdy graliśmy dla członków AZT i rodzin. Odbiór był żywy i życzliwy. Świetnie odczytywała sztukę również młodzież z Liceum Ogólnokształcącego.

**Katarzyna Cukrzyńska:** Z racji tego, że wystawialiśmy tę sztukę kilka razy doskonale można było porównać reakcje publiczności. To, co dla jednych

stanowiło przysłowiową beczkę śmiechu, dla innych nią nie było, a po twarzach niektórych można było dodatkowo wyczytać niewypowiedziane słowa krytyki pod adresem wykonawców.

**Maria Iwańska:** Odbiór tej samej sztuki jest różny. Nawet identyczna wiekowo grupa albo reaguje głośno na wypowiedzi aktorów, albo jest niema.

**Która z dotychczasowych realizacji scenicznych była prawdziwym wyzwaniem?**

**Krystyna Dżuła:** Każdy spektakl to nowe wyzwanie, ale niewątpliwie najtrudniejszym było „Misterium Męki

Pańskiej” – przede wszystkim przez szacunek dla tematu, dla sacrum.

**Jolanta Głuchowska:** Wydaje mi się, że prawdziwym wyzwaniem stają się realizacje sceniczne, w których bierze udział duża liczba aktorów. Bardzo trudno wówczas uzgodnić termin prób etc.

**Na zakończenie porozmawiamy o popularności AZT. Jak wygląda ona w samym Dynowie, a także poza nim?**

**Maria Iwańska:** Były przeglądy w Paczkowie, Jarosławiu, Tarnogrodzie. Zaś występy w Rzeszowie, Przemyślu, Krośnie, Dukli i prawie we wszystkich miejscowościach okolic Dynowa i powiatu przemyskiego (teraz rzeszowskiego), gdzie była scena.

„TEATR OBRONI SIĘ SAM, ZA WSZE. WASZE WIDOWISKO JEST TEGO DOWODEM” – tak stwierdziła jedna z komisji artystycznych o AZT z Dynowa. Ta pochlebna wypowiedź potwierdza, że ogrom pracy i samozaparcia z Państwa strony przynosi obfite plony. Życzę Państwu, aby AZT w Dynowie działał tak długo, jak będzie żył na świecie teatr!

Dziękuję za rozmowę!  
**Monika Mączyńska**



Po przedstawieniu

**Pani reżyser Krystyna Dżuła  
oraz członkowie AZT w Dynowie  
pragną złożyć szczególne podziękowania:**

- |  |   |
|--|---|
| <input type="checkbox"/> Pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dynowie | <input type="checkbox"/> Zespołowi Szkół Zawodowych             |
| <input type="checkbox"/> Księdzu Dziekanowi                                    | <input type="checkbox"/> Spółdzielni Inwalidów w Dynowie        |
| <input type="checkbox"/> Zespołowi Szkół Nr 1 w Dynowie                        | <input type="checkbox"/> Gminnej Spółdzielni w Dynowie          |
| <input type="checkbox"/> Zespołowi Szkół w Pawłokomie                          | <input type="checkbox"/> firmie „Moeschle”                      |
| <input type="checkbox"/> Zespołowi Szkół w Wesolej                             | <input type="checkbox"/> firmie „WOODSTYLE” Pana A. Balawejdera |
| <input type="checkbox"/> Liceum Ogólnokształcącemu                             |   |

## KTO I DLACZEGO... wykreślił nazwisko autorki opracowania... moje nazwisko?

To pytanie dręczy mnie od momentu ukazania się drukiem „ZARYSU DZIEJÓW OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W DYNOWIE” - wydania od blisko trzech miesięcy rozprowadzanego w mieście.

Edycja jest próbą ukazania całokształtu działalności OSP w Dynowie od momentu jej założenia aż po dzień dzisiejszy.

Zamówienie na pisemne opracowanie tegoż (w imieniu organizacji) złożył u mnie strażak P.P. i dostarczył kilka materiałów źródłowych. Koncepcja ca-

łości, opracowanie poszczególnych rozdziałów, korekta, należą do mnie. Współfinansującymi wydanie były: Urząd Miejski w Dynowie i O.S.P.

W zamian za moją pracę społeczną odwdzięczono mi się wykreśleniem nazwiska autorki opracowania, pozostawiając jedynie (zgodnie z prawdą) informację, kto zbierał materiały.

Jeszcze w sierpniu i wrześniu przeprowadziłam prywatne śledztwo; KTO i DLACZEGO tak zdecydował, odwdzięczył się za pracę, poświęcony czas? (mam brudnopis, tekst po korekcie i

wykaz poczynionych uwag przed drukiem).

Ani zamawiający strażak, ani była burmistrz nie udzielili mi wiarygodnych wyjaśnień, wiem również, że nie dokonano tego skreślenia w drukarni...

Pytam więc na łamach „DYNOWINKI” kto i dlaczego?

Czy w naszym mieście wszystkim za pracę społeczną tak się płaci?

Może w nowej sytuacji, po wyborach samorządowych, doczekam się odpowiedzi na to interesujące mnie pytanie?

A może to zbyt wygórowane oczekiwanie?

Autorka opracowania  
„Zarys Dziejów  
Ochotniczej Straży  
w Dynowie”  
**mgr Krystyna Dżuła**



# „SMAKOWITE DONIESIENIE” ...

## CZYLI

# SUKCES KARCZMY

# „POD SEMAFOREM”

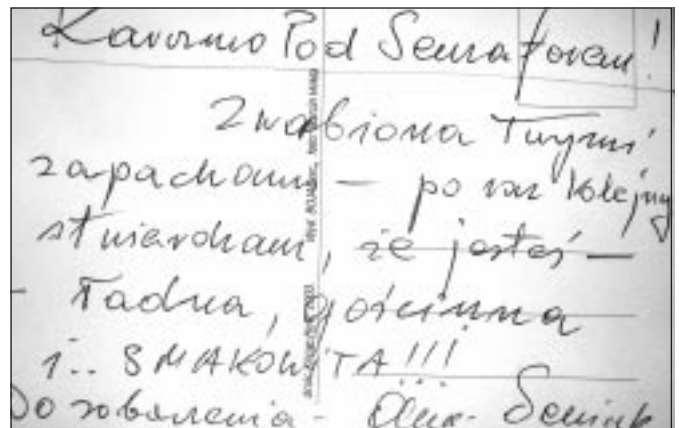
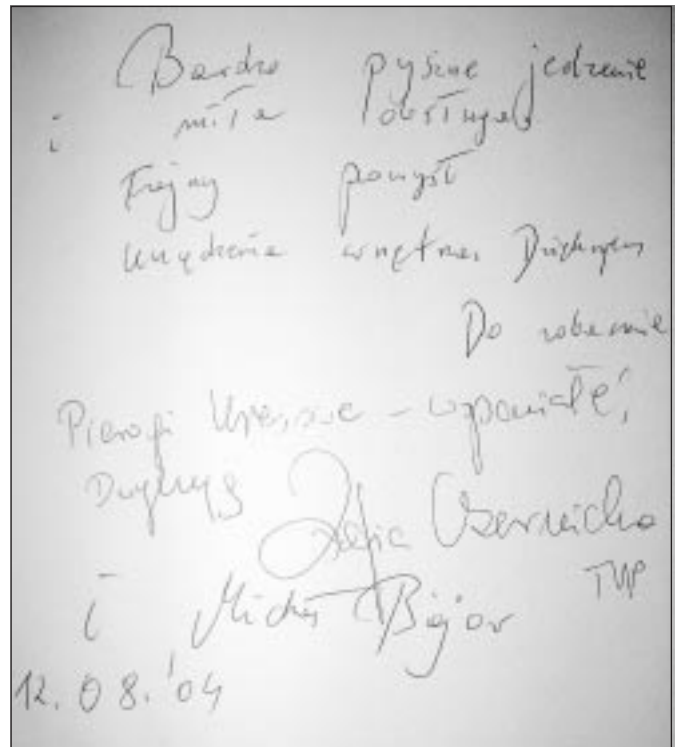
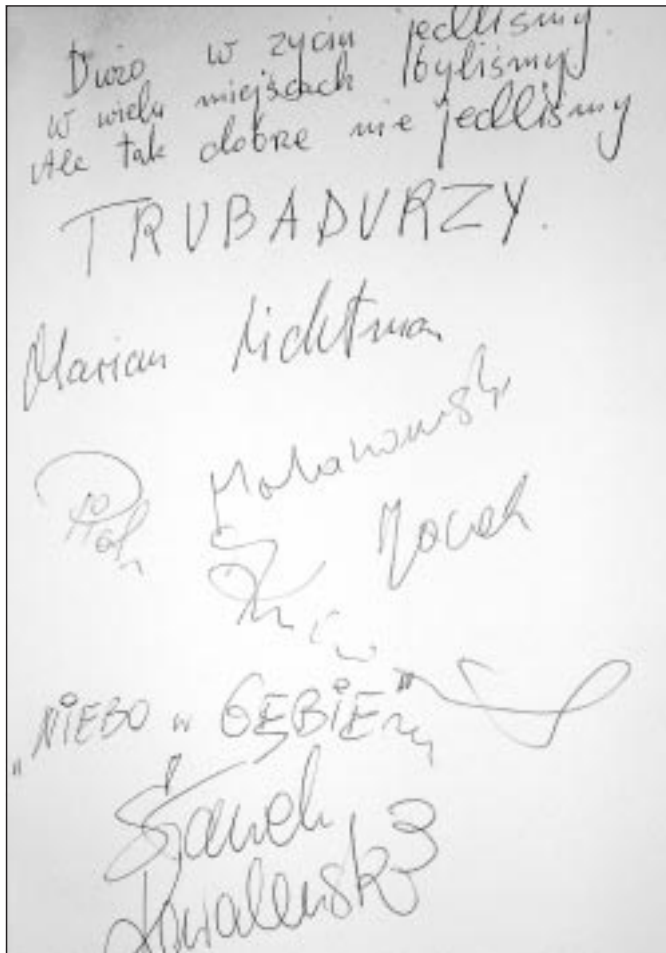
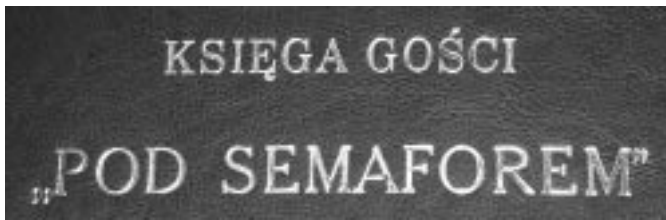
Nikogo nie trzeba przekonywać, że **Karczma „Pod Semaforem”** to miejsce, z którego Dynów i Dynowianie mogą być dumni!!! Przyczynia się znacząco do promocji miasta i regionu! **Państwo Irena i Bolesław Kopaccy i pan Janusz Jarosz** „trafili w dziesiątkę”!!!

Karcznię odwiedzają licznie turyści (a i mieszkańcy naszego miasta często do niej zaglądną;-), sława wspaniałych potraw, które są tutaj serwowane, rozniosła się nie tylko po okolicy... Wystarczy zajrzeć do Księgi Gości... Wpisy **Michała Bajora, Zofii Czernickiej, Anny Seniuk, Trubadurów** i innych sławnych ludzi „zauroczonych miejscem i obsługą”, „zwabionych zapachami” – są entuzjastyczne!!!



Z przyjemnością informujemy, że zasługi Karczmy „Pod Semaforem” dla rozwoju turystyki zostały docenione! **16 sierpnia tego roku Minister Gospodarki wyróżnił ją ODZNAKĄ HONOROWĄ.**

Towarzystwo Przyjaciół Dynowa i Redakcja „Dynowinki” serdecznie gratulują wyróżnienia i życzą dalszych sukcesów!



# Gminne Święto Niepodległości

W dniu 9 listopada 2006 roku uroczystą Mszą św. w kościele parafialnym w Harcie rozpoczęły się gminne uroczystości w 88 Rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Eucharystii przewodniczył proboszcz **ks. Tadeusz Ozga**, który na początku liturgii powiedział między innymi: „Zgromadziła nas tu dzisiaj miłość do ziemskiej Ojczyzny. Pragniemy dziękować Panu Bogu za dar wolnej Polski, za niepodległość odzyskaną w roku 1918. Wolność to wynik aktywności i wielu ofiar składanych na ołtarzu Ojczyzny. Chcemy podziękować Bożej Opaczności za wolność Ojczyzny, za ludzi, którzy są nam dani za przewodników. Będziemy się modlić również za tych, którzy oddali swe życie za Polskę, a których wszystkich jesteśmy dłużnikami.”

Na zakończenie Mszy wierni zaśpiewali pieśń „Boże, coś Polskę”.



Następnie głos zabrał **Aleksander Stochmal** zwracając się do zebranych krótkim wystąpieniem:

**Księżo Proboszczu,  
Szanowni zebrani na dzisiejszej uroczystości!**

Są takie chwile w życiu Narodu, kiedy powraca On do kart historii i czci swych bohaterów, tych, którzy walczyli o wolność, w imię swoich przekonania i miłości do Ojczyzny.

Także i dzisiaj, w przeddzień 88 rocznicy **Odzyskania Niepodległości przez Polskę**, w szczególny sposób uświadamiamy sobie, że są to wartości, których winniśmy być wierni do końca.

W polskiej historii 11 listopada 1918 r. zajmuje miejsce niezwykle. Ta data jest nie tylko symbolem odrodzenia **Naszego Państwa**, jego powrotu na międzynarodową arenę. W tym dniu oddajemy hołd wszystkim, którzy służbę idei **niepodległego Państwa Polskiego** uczynili najwyższym nakazem swego życia, za nią cierpieli, ginęli w wojnach i w powstaniach, na różnych frontach, którzy oddawali swą krew i życie w miejskach kaźni i zesań.

Składamy hołd poległym w obronie Polski w każdym czasie – tym, którzy bronili Warszawy i Wilna, Orłętom Lwowskim, walczącym z hitlerowskim najeźdźcą, zamęczonym w stalinowskich obozach i zamordowanych w Katiu oraz w innych miejskach kaźni.

**Rocznica Odzyskania Niepodległości** to dzień pamięci o tych, którzy tej idei służyli swoim nieprzeciętnym talentem, wielkim umysłem i gorącym sercem. W czasie 88 lat dzielących nas od pamiętnego listopada 1918 r. w narodowym panteonie zapisanych zostało wiele nazwisk – bohaterów walki o niepodległość i najwyższe wartości, ludzi polityki, nauki, kultury i sztuki, wojska, duchowieństwa, dyplomacji, oddanych społeczników, których osiągnięcia są naszą chlubą do dziś.

Którzy oddali Polsce swe najlepsze siły, by mogła rozwijać się, umacniać, cieszyć szacunkiem i uznaniem własnych obywateli oraz międzynarodowej społeczności.

Dzisiaj spotykamy się w wolnej, niepodległej Ojczyźnie, mogąc bez obaw zaśpiewać „**Jeszcze Polska nie zginęła**” czy „**Boże coś Polskę**”. Nie jest to dla nas modlitwa rozpacz, akt buntu przeciwko zwycięzcy, lecz powód do dumy z historii, bohaterstwa i patriotyzmu Polaków.

I dzisiaj, tak jak kiedyś przed 88 laty stoimy w jednym szeregu z naszymi sojusznikami, którzy ustami prezydenta Stanów Zjednoczonych głosili: „**powinno być utworzone niepodległe Państwo Polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność bezsprzecznie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym**”.

Mimo dziejowych zawirowań, różnorodnych poglądów, zagmatwanej historii okresu po II wojnie światowej, **Polska jest niepodległa, wolna**, z granicą sięgającą na północy po Bałtyk, a my możemy recytować nasz prosty, z serca płynący wiersz:

**„A w co wierzysz?  
W Polskę wierzę”.**

A jest się czym szcycić. Nietatwo bowiem znaleźć naród, który po latach świetności, rozkwitu, bogactwa, utracił niepodległość 1795 r. Większym jednak sukcesem bywa odwaga, stałość w przedsięwzięciach, przywiązanie do wybranego celu – odrodzenia wolnej Polski. Przez okres 123 lat, gdy Polski nie było na mapach Europy, naród nie zapomniał o swoim pochodzeniu i nie wyrzekł się polskości. Polacy raz po raz chwytały za

broń, pragnąc wywalczyć wolność i niezawisłość. Tym wielkim zrywem patriotycznym było **powstanie listopadowe w 1830 r., powstanie krakowskie w roku 1846, walki w czasie Wiosny Ludów w 1848 r., czy powstanie styczniowe w 1863 r.** Wielu uczestników powstań zapłaciło za to konfiskatą majątków, zsyłką na Sybir, więzieniami niemieckimi.

Ta wspólna tragedia narodowa zjednoczyła wszystkich Polaków. Nie sposób wymienić jednej grupy społeczeństwa walczącego z zaborcami. Ukształtowane poczucie polskości, przywiązanie do wolności i swobody cechowało różne klasy społeczeństwa. Chłopi polscy przeciwstawiali się akcji germanizacji w zaborze pruskim, walczyli też w zaborze rosyjskim w powstaniu 1863 r., a **Michał Drzymała** stał się symbolem walki z germanizacją.

Wielkim patriotyzmem i bohaterstwem odznaczyły się też w 1901 roku **dzieci we Wrześni**, które odmówiły posługiwania się językiem niemieckim w czasie lekcji religii, wysuwając żądanie używania języka polskiego w szkołach.

Przez cały XIX wiek poglądy opinii społecznej kształtowała inteligencja, pisarze, artyści. Lekarstwem dla duszy Polaków stawała się literatura stworzona przez **Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Henryka Sienkiewicza** czy **Marię Konopnicką**.

O wielkich zwycięstwach, dniach chwały narodu polskiego przypominał swymi obrazami **Jan Matejko**.

Wszystkie te poczynania wspierał **Kościół**, stając się prawdziwą ostoją polskości. To przecież Polscy **księża** kształtowali świadomość narodową Polaków. Wielu spośród niech narazonych było na represje, prześladowania przez władze pruskie czy rosyjskie. Któż nie pamięta nazwisk **kardynała Mieczysława Ledóchowskiego** czy **ks. Piotra Ściegiennego**.

Obok księży ważną funkcję spełniali **nauczyciele**, którzy pod groźbą aresztowań prowadzili tajne nauczanie, krzewili polską poezję, zapoznawali młodzież z najwspanialszymi zwycięstwami polskiego oręża.

W 1914 roku, wraz z wybuchem I wojny światowej, gdy po raz pierwszy od XVIII w. państwa zaborcze stanęły do walki przeciwko sobie, wzrosły nadzieje Polaków na odzyskanie wolności. Od pierwszych dni wojny w walce o niepodległość zaangażował się **Józef Piłsudski**, który w 1917 roku trafił do więzienia niemieckiego. W tym też czasie na arenie międzynarodowej sprawą polską starał się zainteresować światowe mocarstwa wielki artysta **Ignacy Jan Paderewski**.

Aż nadeszła jesień pamiętnego roku 1918. Wykorzystując słabość państw centralnych, **Polacy** chwycili za broń, wyzwalając się od okupanta i tworząc



polskie władze. 11 listopada 1918 roku dzwony obwieściły światu koniec działań I wojny światowej, podpisano rozejm w tym też dniu **Józefowi Piłsudskiemu** przekazano władzę.

To fakty historyczne, które można znaleźć w każdym podręczniku historii. Wywalczenie niezależnego bytu kosztowało sporo wylanych łez żon i matek poległych żołnierzy, naznaczone było przez lata cierpieniem więzionych i przesładowanych za miłość do kraju ojczystego. O wolności sniły całe pokolenia Polaków, aż wreszcie stała się ona rzeczywistością.

Dlatego też nie traćmy wysiłku, poświęcenia i krwi naszych poprzedników. Cieszymy się z tego, że żyjemy w wolnym kraju. Od nas tylko zależy jego niepodległy byt. Starajmy się odnaleźć Polskę w naszej zwyczajnej codzienności, jak potrafił ją dostrzec nasz wielki poeta **Antoni Słonimski**:

**„W szumie gołębi na starym rynku,  
W książce poety i na budowie,  
W codziennej pracy, w życzliwym słowie  
Znajdziesz ją w każdym dobrym uczynku”.**

Ten dzień to także dzień refleksji, przypomnienia, że na niepodległość nie wystarczy się wybić. Że własne państwo trzeba utrzymać i rozwijać, zapewnić mu godne i trwałe miejsce wśród innych wolnych i niepodległych państw. **Demokratyczna Polska** swój autorytet,

swoją pozycję w europejskiej rodzinie narodów buduje wspólnym wysiłkiem wszystkich **Polaków**. Ale o miejscu naszego kraju w jednoczącej się Europie przesądzi nie tylko tempo gospodarczych przemian, ale także zdolność przystosowania się do europejskich standardów i poziomu cywilizacyjnego rozwoju.

**Szanowni zebrani!!!**

**Bohater** dzisiejszego święta **Józef Piłsudski** powiedział kiedyś:

**„...Rocznice należy czcić nie tylko wspomnieniem, ale postanowieniem nowych czynów. Te słowa mimo upływu lat nie straciły nic ze swej aktualności. Powinny być wyzwaniem i mottem dla nas współczesnych...”**

W uroczystej Mszy św. udział wzięło wielu mieszkańców Harty i Gminy Dynów. Między obecnymi byli reprezen-

tanci władz samorządowych: Wójt **Adam Chrobak**, radni Rady Gminy Dynów, sołtys wsi Harta **Adam Dziura**, dyrektorzy szkół Gminy Dynów, nauczyciele szkół Gminy Dynów, kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej **Helena Nosal** wraz z pracownikami bibliotek z terenu Gminy. Nie zabrakło również prezesów i członków organizacji oraz stowarzyszeń społecznych kulturalnych i religijnych z terenu Dynowszczyzny. Na podniosłą atmosferę w znacznym stopniu wpływały poczty sztandarowe ochotniczej straży pożarnej i orkiestry dętej OSP Harta.

Część II gminnych uroczystości obchodów Święta Niepodległości miała miejsce w hali sportowej Zespołu Szkół w Hartce. Po powitaniu przez dyrektora szkoły **Krzysztofa Kędzierskiego** i przemówieniu Wójta **Adama Chrobaka** uczestnicy

uroczystości zobaczyli program artystyczny w wykonaniu uczniów miejscowej szkoły, który przygotowała **Ewa Łukaszewicz**. Koncert orkiestry dętej pod dyktando **Andrzeja Sowy** kończył program gminnych obchodów Święta Niepodległości.

**Aleksander Stochmal**



## Jesiennie krajobrazy słowem malowane

Po raz czternasty Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie zorganizował 10 listopada konkurs poezji, który w br. przebiegał pod hasłem „**Jesiennie krajobrazy słowem malowane**”. W konkursie wzięło udział 14 uczestników, uczniów gimnazjów z Dynowa i Lubna, Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie.

Komisja artystyczna w składzie: **Wiesława Marszałek, Zuzanna Nosal** i **Grażyna Malawska** przyznała następujące miejsca:

- Dwa pierwsze otrzymały **Ewelina Szałęga z ZS z Z** i **Monika Mikoś uczennica ZS w Dynowie**,
- drugie miejsce zajęła **Małgorzata Karnas z LO Dynów**,
- trzecie miejsce **Olga Kuszek z ZS w Dynowie**.
- wyróżnienia przyznano **Patrycji Czerwińskiej z ZS w Dynowie** i **Annie Kustra z ZS w Lubnie**.

Nagrody książkowe ufundowali p. mgr **Krzyszyna Dżuła** i **MOKiR w Dy-**

**nowie**. Organizatorzy dziękują pięknie komisji artystycznej, fundatorce nagród książkowych P. Krystynie Dżule, a szczególnie wszystkim uczestnikom konkursu za piękne słowem poetyckim malowane opowieści o jesiennych krajobrazach, które zawierały wszystkie nagromadzone przez cały rok emocje.

**Grażyna Malawska**

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie serdecznie dziękuje **Przedszkolakom-Biedronkom z Przedszkola Miejskiego w Dynowie** i ich Pani, **Danucie Urbaniak**, za piękne jesiennie obrazy, które podkreśliły klimat konkursu recytatorskiego pod hasłem „**Jesiennie krajobrazy słowem malowane**”.

**Organizatorzy i uczestnicy Konkursu**

**Ewelina Szałęga**

### MODLITWA

Kiedy ciemna noc nadchodzi,  
Płaszczem swym otula świat,  
Pełno pytań mnie nadchodzi  
I zakwita „zwątpień kwiat”.

Bo już nie wiem, co mam robić,  
Nie wiem jak zachować się,  
Nie wiem czy się zacząć modlić,  
Czy o pomoc prosić Cię

Boże daj mi trochę mocy,  
Aby uśmiechniętym być,  
By nie było pytań w nocy  
I by móc spokojnie snić.  
Daj mi wiarę, bym wierzyła,  
Że to życie warte jest,  
Bym już więcej nie liczyła  
Cudzych smutków, gorzkich łez.

Daj mi miłość, aby kochać,  
Aby w szczęściu zawsze żyć,  
Aby nigdy już nie szlochać  
I człowiekiem dobrym być.

MOKiR w Dynowie oraz Towarzystwo Przyjaciół Dynowa  
zapraszają na

## V Dynowskie Mikołajki Artystyczne

10 grudnia 2006 r. godz. 17.00  
Sala Domu Strażaka

**W** pamiątkowym albumie w Izbie Tradycji spocząć ma kolejny dyplom – **III miejsce** w kategorii poezji śpiewanej podczas **XII edycji Wojewódzkiego Konkursu prozy i poezji niemieckojęzycznej „Von Lessing bis Dürrenmatt” – Lubaczów 2006**. Gdy otwieram zbiór cennych zdobyczy, wypada biały bilecik z nadrukiem programu I edycji lubaczowskiego konkursu. Siła owego karteluska, który trafił przed dwunastu laty do wielu szkół w województwie, jest niezwykła. Przywołuje wspomnienia licznych przygotowań i pozwala zachować żywą pamięć utalentowanych, ogarniętych pasją, naszych szkolnych artystów. Atmosfera pierwszych spotkań z poezją niemieckojęzyczną, pełna niepewności i oczekiwań, czyniła z tych konkursów nadzwyczajną przygodę. Składały się na nią nie tylko rozmowy z rówieśnikami, lecz także z gośćmi z Niemiec, członkami Towarzystwa Polsko-Niemieckiego. Sukcesem lubaczowskich organizatorów było przyciąganie dużej, z każdym rokiem coraz większej, liczby uczestników. Przybywali z najodleglejszych zakątków województwa. Mielczanie pojawiali się równie licznie, jak jarosławianie czy krośnianie. Ciężar przygotowania konkursu leżał po stronie Zespołu Szkół w Lubaczowie, wspieranego przez Miejski Dom Kultury, Urząd Miejski oraz Starostwo Powiatowe.

Po pierwsze laury w postaci wyróżnienia sięgnęli **Monika Pinderska i Grzegorz Łysek**. Poezja Goethego w połączeniu z możliwościami wokalnymi Moniki i kunsztem instrumental-

nym Grzegorza, zabrzmiała na tyle imponująco, że nie pozwolono im wyjechać z Lubaczowa bez nagrody. Zachęceniu odniesionym sukcesem, nie ustawaliśmy w przygotowaniach do kolejnych edycji. Wyeliminowaliśmy chęć przygotowania utworów łatwych. Niekwestionowanym „łowcą nagród” stał się **Michał Zięzio**. Zmagał się z rozterkami Fausta, umierał z miłości do Lotty, wypierał ze świadomości powra-

ujrzeć oczom naszej wyobraźni ów niezwykły rytuał. Może spodobałoby się samemu autorowi „Blaszanego bębena”? W każdym razie recytacja znalazła uznanie w oczach lubaczowskich jurorów, którzy uhonorowali Dominikę trzecią nagrodą, wyróżniając ją w ten sposób spośród kilkudziesięciu recytatorów.

I wreszcie historia najnowsza. Zespół wokально-instrumentalny „Septima” wyruszył na tegoroczny przegląd w dziewięcioposobowym składzie. Nie przerażała ich perspektywa zmierzenia się z brechtowskim songiem. Ciężar wokalny przejęła **Ewelina Toczek**, wspierana śpiewem chóralnym pozostałych człon-

ków zespołu. W drugim z wykonywanych utworów poznaliśmy także walory wokalne **Magdaleny Aleksander**. W chórze znaleźli się: **Maciej Cieśla, Paulina Kisiel, Elżbieta Kuc, Beata Paściak, Karolina Sołtysiak**. Oprócz pięknych dźwięków wyczarowanych na gitarach przez Ewelinę i Magdę, uszy słuchaczy rozpieszczały instrumenty posłuszne woli muzycznej Łukasza Paździornego i Justyny Skiby. Dziękuję całemu zespołowi!

Nasz stały udział w tak wielu edycjach lubaczowskiej imprezy stał się możliwy także dzięki wyrozumiałemu i troskliwemu „mecenatowi” p. Dyrektor Marii Radoń, która w skromnym szkolnym budżecie zawsze znalazła środki finansowe na taką odległą wyprawę i służyła fachowymi radami. Dziękuję w imieniu wszystkich laureatów konkursu.

**Liceum Ogólnokształcące  
w Dynowie  
Ewa Hadam**

## Lubaczowskie spotkania z poezją

cającą traumę śmierci Horna. W trzech kolejnych edycjach konkursu zdobył wyróżnienie oraz drugie i pierwsze miejsce. W kategorii poezji śpiewanej równych sobie nie mieli **Monika Dżuła, Artur Gierlach, Łukasz Buczyk** oraz **Paweł Pawłowski**. Po tym konkursie „Super Nowości” donosiły, że „Polacy nie gęsi...”, ale języki obce też znają”. Wspomniany zespół do dziś spogląda na nas z prasowego zdjęcia, które spoczęło w zbiorze pamiątek.

O interesującej emisji głosu, o możliwości recytowania całą sobą, przekonali się jurorzy, gdy na scenie konkursowej stanęła **Jola Nowak**. Co tam liczna konkurencja Siedemdziesięciu uczestników musiało pogodzić się z faktem, że jedną z nagród odbierze także **Jola Dominika Gdyczyńska** nie miała zbyt wielu równych sobie w interpretacji prozy. Noszone przez Annę Brońską cztery spódnice jednocześnie opisała tak sugestywnie, że pozwoliła



Zespół wokально-instrumentalny „Septima”



# NORMALNIE, ZWYCZAJNIE CZY, PO PROSTU, DOBRZE?

## w Zespole Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie



Rok szkolny 2006/2007 w naszej szkole to kolejny rok nowych egzaminów: maturalnego w szkołach średnich i potwierdzającego kwalifikacje zawodowe w 4-letnim technikum w zawodach: technik handlowiec, technik mechanik i w zasadniczej szkole zawodowej. Mając na uwadze potrzebę solidnego przygotowania się uczniów do egzaminów maturalnych i zawodowych, udostępniono im od nowego roku szkolnego **Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej** przy szkolnej bibliotece i czytelni. Dzięki odpowiednim funkcjom programu **MOL 2000+** można korzystać z zasobów bibliotecznych drogą internetową a także bezpośrednio w bibliotece przy pomocy nauczycieli bibliotekarzy p. Haliny Ryby i p. Beaty Irzyk.

W ramach programu MEN „Internetowe Centra Informacji Multimedialnej w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych”, współfinansowanego z EFS, szkoła otrzymała nowe wyposażenie tj. 4 multimedialne komputery z oprogramowaniem oraz urządzenie wielofunkcyjne.

Dla tych, którzy chcą rozwijać swoje zdolności i czynnie spędzać czas wolny, od września 2006r. prowadzone są następujące zajęcia pozalekcyjne w większości nieodpłatnie (*praca społeczna nauczycieli*):

1. Zajęcia sportowe - *sekcja piłki: siatkowej, ręcznej, koszykowej, tenisa stołowego, badmintona dziewcząt i chłopców.*
2. Zajęcia grupy sportowo – tanecznej „APLAUZ”.
3. Zajęcia sportowe dla dorosłych.
4. Zajęcia artystyczne: *grupy artystyczno – teatralnej „ANTRAKT”, redak-*

*cji gazetki szkolnej „Elemencik” i kół recytatorskich.*

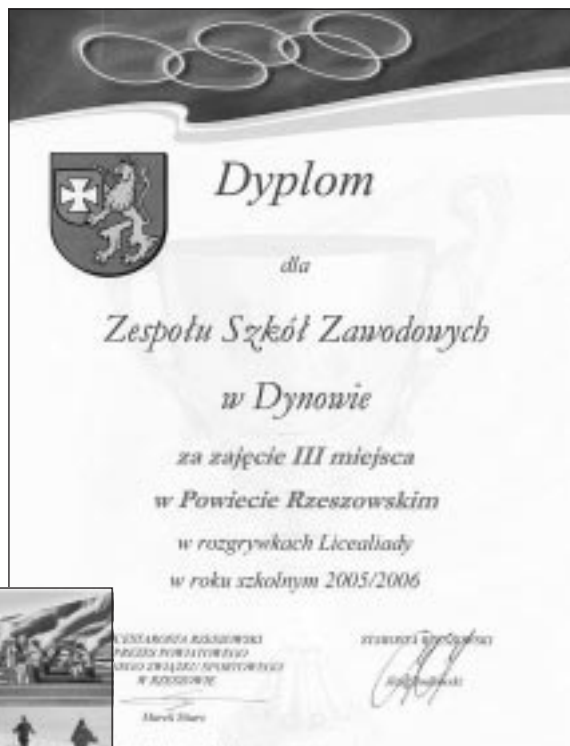
5. Zajęcia branżowo-przedmiotowe: *ekonomiczne, informatyczno-internetowe, miłośników książki „Sowa”, techniczne, kreowania ubiorów.*
6. Zajęcia wyrównawcze dla klas pierwszych z *języka: polskiego, angielskiego, niemieckiego i matematyki.*
7. Fakultety przygotowujące do egzaminu maturalnego i potwierdzającego kwalifikacje zawodowe.

Efekty podjętych działań świadczą, że spora część młodzieży jest zdolna i chętna do pracy, a na-

uczyciele „nie zasypiają gruszek w po-  
piele”.

W ostatnim czasie uczniowie naszej szkoły osiągnęli spore sukcesy, m.in. **I miejsce** w Powiatowej Licealiadzie w piłce ręcznej dziewcząt (*opiekun p. Alina Paściak*), **III miejsce** w Powiatowej Licealiadzie w biegach przełajowych **Marcina Dąbrowskiego** a także w Rejonowej Licealiadzie w pchnięciu kulą **Dariusza Pantola** i **Anny Ostafińskiej** (*opiekun p. Paweł Gierula*). Natomiast szkoła zajęła **III miejsce**, w powiecie rzeszowskim w ramach rozgrywek Licealiady 2005/06.

Uczniowie szkoły podobnie jak w latach poprzednich uczestniczyli i nadal uczestniczą w akcjach charytatywnych takich jak: „**Góra grosza**” – zbiórka funduszy na rzecz tworzenia rodzinnych domów dziecka, a także **kwesta** na rzecz Towarzystwa im. św. Brata Alberta w Dynowie. Samorząd Uczniowski kontynuuje akcję „**Adopcja na od-**



**ległość**”, która polega na zapewnieniu środków finansowych, na naukę dziecku z Afryki. Takim dzieckiem „adoptowanym” przez Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie jest Bartolomeo z Zambii.

Sukcesy i aktywność społeczna uczniów jest bardzo wspierana przez Dyrektora szkoły Stanisława Tymowicza i Radę Rodziców.

Wicedyrektor ZSZ w Dynowie  
Halina Cygan

# SKĄD SIĘ BIORĄ SŁOWA?



Od lat jesteśmy z mężem wiernymi słuchaczami radiowej „Trójki”, „zaraziliśmy” tym również nasze córki;-) I właśnie w „Trójce” po raz pierwszy zetknęłam się z **Katarzyną Kłosińską** i jej rewelacyjnymi felietonami „*Skąd się biorą słowa*”. Ciekawych i często humorystycznych opowieści o pochodzeniu słów słuchało się wspólnie;-) Bardzo się więc ucieszyłam, znalazłszy w katalogu „Świata Książki” te właśnie felietony w postaci „drukowanej”.

Przy okazji dowiedziałam się też więcej o samej Autorce – językoznawca, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarz Rady Języka Polskiego. Oprócz zbioru felietonów „*Skąd się biorą słowa*” napisała też „*Słownik przysłów, czyli przysłownik*”, jest również współautorką słownika frazeologicznego „*W kilku słowach*” i książki „*Wiem, co mówię, czyli o dobrej komunikacji*”.

Ponieważ nie wszyscy nasi Czytelnicy słuchają „Trójki”, nie wszyscy też będą mieli możliwość (czy ochotę;-) kupić „*Skąd się biorą słowa*”, postanowiłam fragmenty książki zacytować na łamach „Dynowinki” (przez kilka kolejnych numerów). Mam nadzieję, że przeczytają je Państwo z zainteresowaniem;-)

Na początek coś o pochodzeniu nazw jesiennych miesięcy...

## Październik, listopad

Nazwy dwóch jesiennych miesięcy – dziesiątego i jedenastego – były używane wymiennie, raz jeden nazywano „październikiem”, a drugi – „listopadem”, a innym razem – odwrotnie. To zamieszanie wynikało z tego, że naszym przodkom w zasadzie było wszystko jedno, który okres nazywali od opadania liści, a który od październicy, czyli skórki, która odpadła z lnu. Nie miało to dla nich znaczenia, bo zjawiska przyrody (opadanie liści z drzew) czy czynności gospodarskie (międlenie lnu, w wyniku czego odpadają październice) były charakterystyczne dla określonego okresu (okresu jesiennego), i tym, że danego dnia kończył się jeden miesiąc, a następnego zaczynał następny – specjalnie się nie przejmowano. Cały okres jesienny zlewał się w jedną całość, a jest to pozostałość po czasach przedchrześcijańskich, kiedy nie dzielono roku na miesiące.

Bo dopiero wraz ze chrztem Polska przejęła zachodni sposób mierzenia czasu, ale na wsiach często nie znano kalendarza i mierzono czas po dawnemu, czyli „mniej więcej”, a nie dokładnie. I z takiego mierzenia „mniej więcej” wynika to, że te nazwy sąsiadujących ze sobą miesięcy były używane wymiennie.

A nazw na dziesiąty i jedenasty miesiąc w roku mieliśmy kilka. Współczesny październik był też zwany „winnikiem” – co nie dziwi, bo jest to okres winobrania.

Na listopad natomiast mówiono, głównie na Żywiecczyźnie, „sześćświętnik” i słowo to nie pochodziło – ja można by sądzić – od jakichś „sześciu świąt”, ale powstało w wyniku przekształcenia wyrazu „wszechświętnik” – nawiązującego do Wszystkich Świętych, Więć, obok nazw miesięcy, które były związane z pracą gospodarską, ze zjawiskami przyrody (takimi jak „październik” czy „listopad”), pojawiła się nazwa dotycząca świąt chrześcijańskich. I chociaż „sześćświętnik” jest całkiem ładnym określeniem listopada, to może dobrze, że się nie upowszechnił, bo chyba żaden cudzoziemiec nie chciałby się uczyć języka polskiego.

Prawda, że ciekawie napisane...? A teraz coś „z innej beczki”... Wyjaśnienia kilku używanych współcześnie powiedzeń...

## Zapędzić (kogoś) w kozi róg, biegać jak kot z pęcherzem, wieszać psy (na kimś)

Mówimy czasem, że ktoś kogoś „zapędził w kozi róg” – gdy w dyskusji doprowadził do tego, że ten drugi musiał uznać jego przewagę, nie umiał się dłużej bronić. Zwrot ten ma źródło w dawnym obyczaju, który panował w Niemczech, a polegał na tym, że jeśli sąd uznał daną osobę winną popełnienia jakiegoś wykroczenia, to tę osobę ubierano w skórę kozła, która przypominała kształtem róg właśnie, i w takim przebraniu prowadzono po mieście, ku uciesze gawiedzi, oczywiście.

Z innym dawnym – nieco podobnym do poprzedniego – zwyczajem ma związek współczesny zwrot „biegać jak kot z pęcherzem”. Mówimy tak o kimś, kto nerwowo, gorączkowo, nieco chaotycznie gdzieś chodzi, coś załatwia. Niestety, nasi przodkowie nie mieli tylu rozrywek, co my dzisiaj, w związku z czym umilali sobie życie na różne sposoby, niekiedy kosztem zwierząt. I na przykład urządzali sobie zabawy uliczne z kotem, które polegały na tym, że przywiązywano nieszczęsnemu kotu do ogona wysuszonego pęcherz rybi z grochem w środku. Takie urządzenie, jeśli uderzało o ziemię, wydawało inne dźwięki, powodowało hałas, a tego kot się bał i biegał, przestraszony, we wszystkich kierunkach.

Jeszcze bardziej barbarzyński zwyczaj został utrwalony w zwrocie „wieszać psy na kimś”. To dzisiejsze „wieszanie

psów na kims”, czyli obmawianie kogoś – wiąże się z tym, że dawniej, jeśli kogoś skazywano na śmierć przez powieszenie, to można było go dodatkowo poharbić, wieszając psy obok niego.

Ale dziś, na szczęście, te zwyczaje odeszły już w zapomnienie, zostały tylko ich ślady w języku.

I na koniec pierwszego „odcinka” kilka słów o maturze i dojrzałości, ze specjalną dedykacją dla trzecioklasistów, którzy niedawno pisali „próbna matura” i właśnie czekają na wyniki (choć pewnie będą jej już znali, gdy ukaże się ten numer „Dynowinki”...)

## Matura, dojrzały

Gdy uczniowie już zdadzą maturę, będą się mogli uważać za ludzi dojrzałych, bo matura nazywana jest „egzaminem dojrzałości”. Nieprzypadkowo tak się dzieje, ponieważ nasza „matura” wywodzi się z łacińskiego przymiotnika *maturus*, który znaczy ‘dojrzały’.

Ten łaciński *maturus*, podobnie jak nasz „dojrzały”, początkowo odnosił się o owoców, później zaczął określać też cechy ludzkie. A że jedną z takich cech jest niewątpliwie umiejętność samodzielnego myślenia, wyciągania logicznych wniosków oraz radzenie sobie ze stresem egzaminacyjnym, to właśnie taki najważniejszy egzamin nazwano „maturą” lub „egzaminem dojrzałości”.

Ale, co ciekawe, nasz czasownik „dojrzeć” ma bardzo bliski związek znaczeniowy i etymologiczny z takimi wyrazami, jak „ujrzeć”, „zajrzeć”, „przyjrzeć się”, „wyjrzeć” itp. – a więc z tymi, które wskazują na patrzenie. Bo obecna w nich częśćka „-jrzeć” jest jedną z form dawnego czasownika „żrzeć”, który znaczył tyle co ‘patrzeć’. Dawniej nie mówiono „ujrzeć” czy „dojrzeć”, lecz „użrzeć” i „dożrzeć”. Wszystkie te słowa odnosiły się do patrzenia, zresztą to współczesne „dojrzeć” również ma takie znaczenie – mówimy przecież, że ktoś czegoś „nie dojrzał”, czyli: że czegoś nie dostrzegł, nie zauważył.

I też „dojrzeć” dawniej znaczyło ‘stać się widocznym’ – stąd się wzięły takie użycia, jak na przykład „jabłka już dojrzały”; po prostu owoce, które osiągnęły jakiś poziom rozwoju, są widoczne, duże, mają inny kolor, przez co można je odróżnić od liści na drzewie. Również abiturienti, po zdaniu wszystkich egzaminów, zapewne są na tyle zmieniły, że będzie można ich odróżnić od tych, którzy matury jeszcze nie zdawali.

Wystarczy na pierwszy raz...;-) W następnych numerach – kolejne (równie interesujące) opowieści o słowach.

## Renata Juraszewska

Na podstawie książki Katarzyny Kłosińskiej „*Skąd się biorą słowa*”, Świat Książki, Warszawa 2005



# Kacik Młodych Talentów

## NAUD

CIĄG DALSZY

Ktoś dotykał jego twarzy. Wyraźnie czuł jak czyjeś palce badały kształt jego nosa, dotykały czoła by w końcu zatrzymać się na uszach, których spiczasty kształt często budził ciekawość Śmiertelników. Wiedząc, że tajemniczy obserwator jest zajęty, ostrożnie uchylił powieki ale ostre słońce i kłujący ból w oczach sprawiły że szybko je zamknął. Spróbował znowu i rozluźnił się widząc, że ewentualnym agresorem jest dziecko.

- Obudziłeś się! – wykrzyknął chłopiec i pomógł mu się podnieść. – Wiedziałem, że nic ci nie jest!

- Cśśśśś – wyszeptał mężczyzna krzywiąc się. – Głowa boli mnie tak, że każdy dźwięk jest... Kim ty w ogóle jesteś, chłopcze i co tu robisz?

- Nazywam się Aenor – powiedział chłopiec także zniżając głos do szeptu. – Mieszkam, a raczej mieszkalem w Agur. Wiedziałem, że po mnie przyjdiesz, że o mnie nie zapomniałeś!

- Spokojnie – powiedział. – Kiedy przechodziłem przez Czarny Strumień uderzyła mnie kłoda. Straciłem cały dobytek – broń, zapasowe ubrania, pieniądze i jedzenie. Nie żeby przedstawiał jakąś wielką wartość, ale byłem do niego przywiązany. Jestem głodny, zmęczony, boli mnie głowa a teraz jeszcze to – jakieś dziesięcioletnie hazgijskie dziecko wmawia mi, że mam wobec niego bliżej nieokreślone zobowiązania. Co ja takiego uczyniłem, że mnie to spotyka?! – mruczał pod nosem usiłując wstać.

- Dobrze zacznij od początku, chłopcze. Dlaczego myślisz, że po ciebie wróciłem? – zapytał.

- Przecież obiecałeś mi to! – Aenor był najwyraźniej nie usłyszał tyrady elfa. – Kiedy uratowałeś mi życie i zaprowadziłeś do Agur. Powiedziałeś, że po mnie wrócisz.

- To twoja wioska? Takie małe dziecko nie powinno się samo wałęsać po lasach. Ile ty masz lat?

- Dziewięć – z dumą oświadczył chłopiec. – Od pięciu mieszkam w Agur, już się bałem, mnie nie chcesz i nie wrócisz po mnie.

- Ach, tak. Pamiętam cię. Kiedy ostatni raz cię widziałem też wałęsałeś się po tej okolicy. Ale wtedy nie miałeś dokąd pójść – przypomniał so-

bie mężczyzna. – Dlaczego nie jesteś w wiosce, w której cię zostawiłem? Zaprowadzę cię tam. Te lasy są niebezpieczne. A twoi opiekunowie na pewno się o ciebie martwią...

Chłopiec spuścił głowę i wymamrotał coś pod nosem.

- Co się stało? – zaniepokoił się.

- Ja nie mogę tam wrócić – powiedział chłopiec czerwiąc się. – Oni mnie wyrzucili. Krzyczeli, że jestem demonem i obiecali, że mnie zabiją jak wróce. Nie mam dokąd iść. Myślałem, że ty po mnie wróciłeś – chłopiec jeszcze bardziej spuścił głowę. – Ale ty mnie nie chcesz. Jak inni. Tak jak oni myślisz, że jestem dziwolągiem, odmieniec. Nieudacznikiem, którego nikt nie chce, bo jest tylko zwykłym podrutkiem. Nawet rodzice mnie nie chcieli. Dlatego odeszli z nowym dzieckiem – broda chłopca coraz bardziej drżała.

Elf podniósł głowę chłopca przybliżył swoją twarz do niego i spojrzał prosto w zapłakane oczy.

- Nawet nie waż się tak myśleć. To nieprawda, i dobrze o tym wiesz – powiedział. – A teraz wytrzyj łzy. Musimy już iść skoro mamy dotrzeć do Przejścia przed pełnią.

- To z-znaczy, że mnie zabierasz? – wyjąkał Aenor.

- Tak, ale ostrzegam, żadnego marudzenia. Jeśli chcesz ze mną zostać musisz mnie słuchać – powiedział mężczyzna. – Chodź, musimy ominąć pewne miejsce i wydostać się z terytorium Hazgów. Nie chciałbym spotkać twoich pobratymców.

- Ja też – odparł chłopiec i ruszył za elfem.

\*

Wieczorem, kiedy opuścili już północny brzeg Czarnego Strumienia i dostatecznie oddalili się od miejsc gdzie mogliby kogoś spotkać, postanowili zatrzymać się na nocleg. Aenor nabierał suchych gałęzi, a w tym czasie jego opiekun złapał kilka królików.

- Och, nie! Zgubiłem krzesiwo! – wykrzyknął chłopiec.

- Nie panikuj – skarcił go elf. – Ułóż te gałęzie, ja zajmę się rozpaleniem ognia. Obłóżysz później ognisko kamieniami, żeby ogień się nie rozprzestrzenił.

- Ale jak rozpalisz ogień bez krzesiwa? – zapytał Aenor.

- Zawsze jesteś taki ciekawy? Jestem elfem. Między innymi – odparł mężczyzna. – Nie rob takiej przerażonej miny. Nie jadam dzieci na kolację – roześmiał się.

- Przepraszam – zarumieniał się chłopiec.

- Nic nie szkodzi. Myślano o mnie gorzej, nie przejmuj się – jego opiekun był wyraźnie rozbawiony. Jeśli się pośpieszysz, to w czasie gdy nasza kolacja będzie się piekła opowiem ci o mojej rasie.

Jak można się było tego spodziewać chłopiec przystąpił do pracy ze zdwojona energią, tak, że kilkanaście minut później usiedli przy wesoło trzaskającym ogniu i prowizorycznym ruszcie, na który mężczyzna nadział oprawione króliki.

- Obiecałem ci opowieść, Aenorze. Tyłko od czego mam zacząć... Już wiem. – powiedział elf opierając się o drzewo. – Mam wiele imion, ale ty zwracaj się do mnie Nokreū. Do 1800 lat brakuję mi zaledwie trzy dni, choć wśród innych elfów byłem młodzieńcem. Moja rasa jak zapewne słyszałeś jest nieśmiertelna, choć wbrew temu w co wierzą Śmiertelnicy nie możemy dzielić się tym darem – z tym niestety trzeba się urodzić. Przez pierwsze trzysta lat życia każdy elf jest dzieckiem. Potem w święto Bclthane zostaje oficjalnie uznany za dorosłego i specjalizuje się w danej dziedzinie wiedzy którą wybrał lub doskonalą umiejętność – mam mówić dalej?

Gdy chłopiec przytaknął mężczyzna podjął opowieść.

- Kiedy byłem młody nie chciałem żyć jak inni. Chciałem przeżywać przygody, odwiedzać kraje i miejsca, o których tylko czytałem. Uważałem, że liczni nauczyciele, niańki, nawet rodzice przez cały czas mówią mi jak mam się zachowywać, jak mówić, jak się ubierać, co robić. Chciałem być wolny. Dlatego pewnej nocy uciekłem. Dopiero wiele lat później zrozumiałem, że tak naprawdę zależy mi na rodzinie, ale z pewnych przyczyn nie mogłem wrócić. Warunki tego zakazu znikną dopiero, kiedy ukończę tysiąc osiemset lat. Do tego momentu nie mogę nawet rozmawiać z żadnym innym elfem.

- Masz jakąś rodzinę? – zapytał chłopiec.

- Mam syna. Nazywa się Nėrio. Niedługo skończy tysiąc pięćset lat. Nigdy... nigdy z nim nie rozmawiałem – warunki przymierza – zmieszał się elf. – Śpij. Potrzebujesz jutro energii. Czeka nas cały dzień marszu.

- Dobranoc – powiedział chłopiec.

- Dobranoc.

Mężczyzna usiadł na skraju obozowiska i wpatrzył się w otaczającą ich ciemność. Kiedy kilka godzin później spostrzegł, że jego podopieczny trzęsie się z zimna, przykrył dziecko płaszczem.

O świcie obaj zjedli zimne resztki wczorajszej kolacji i ruszyli dalej.

\*

Kulista tarcza księżycy wyjrzała zza chmur, kiedy dwóch zdrożonych wędrowców dotarło do urwiska, u podnóża którego płynęła wyjątkowo szeroka w tym miejscu rzeka.

- Jesteśmy na miejscu – oświadczył elf. – Teraz to ty decydujesz. Ja przejdę tej nocy w inne miejsce, wystarczy minąć Przejście. Nie wiem co jest po drugiej stronie. Ale ty... ty możesz zostać tutaj. Wybierz mądrze.

- Idę z tobą. Ja i tak nie mam dokąd iść, więc nieważne dokąd pójde – szczerzość chłopca rozbawiła mężczyznę, który odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się na całe gardło.

- Doskonale – powiedział Nokreū. – W takim razie zrób dokładnie to co ja. Nic nie mów dopóki nie będziemy po drugiej stronie.

Elf zszedł nad brzeg rzeki i wszedł do wody. Aenor był tuż za nim i kiedy

(ciąg dalszy na str. 18)

(ciąg dalszy ze str. 17)

woda dosięgła jego basa otoczyła ich gęsta mgła. Kiedy opadła dojrzał brzeg i nie odstępując swego opiekuna nawet na krok wyszedł z wody.

- Jesteś cały? – zapytał mężczyzna.

Chłopiec zdążył tylko kiwnąć głową, kiedy powietrze rozdarło wycie. Nokreū pchnął go w wysokie, gęste paprocie, kiedy z zarosli wypadło czterech napastników. Każdy z nich miał na sobie obszarpane łachmany, wrzeszczał dziko i najwyraźniej przed czymś uciekał. Widząc na swej drodze intruza rzucili się ku niemu wymachując prymitywnymi dzidami. Wtedy właśnie pojawili się jeźdźcy. Dwóch uzbrojonych po zęby mężczyźni szybko spacyfikowało zbiegów.

- Kim jesteś? – zapytał jeden z nich, patrząc wyciekającemu na Nokreū.

- Nazywam się Nokreū – przedstawił się opiekun Aenora. – Chciałbym wam podziękować za ratunek.

- Odpłacisz nam się w innej walucie – odparł drugi z mężczyźni zsiadając z konia. - Jesteśmy w Dzikiem Krajinach i przyjechaliśmy tu po niewolników. Dołączysz do nich – wskazał na spętanych dzikusów.

- Nie macie prawa – sprzeciwił im się. – Jestem...

- Nie obchodzi nas kim jesteś – przerwał mu pierwszy z nich. – Dla nas liczy się tylko to ile dostaniemy za ciebie na targu w Ithul.

- Jesteśmy w Rehli Nuad?! – zdziwił się świeżo upieczony niewolnik, szamocząc się z więzami, które zrecznie nadożył mu jeden z jeźdźców.

- Tak. Za kilka dni dotrzemy do Venei, stamtąd czeka nas podróż do Elthy. Potem to już tylko kilka dni żeglugi i dotrzesz do Ithul. Kto wie może nawet dopisze ci szczęście i trafisz na dobrego pana? Bo ci tutaj skończą w kamieniołomach – powiedział łowca niewolników i przywiązał

koniec sznura krępującego nadgarstki Nokreū do lęku swojego konia. – Masz szczęście. Zarda weźmie tych dzikusów i nie będziesz musiał znosić ich smrodu przez cały czas – dodał jeszcze i obaj łowcy śmiejąc się dosiedli koni.

Na popas zatrzymali się dopiero wieczorem. Młodszy z jeźdźców, którego imienia Nokreū nie znał przywiązał ich wszystkich do rosnącego na niewielkim wzniesieniu samotnego drzewa.

- Jesteście elfami! Dlaczego mnie pojmałście?! – krzyknął Nokreū, ale odpowiedziała mu tylko cisza.

- Dajcie nam chociaż trochę wody!

Pół godziny później łowcy niewolników nie wytrzymali. Jeden z nich – Zarda podszedł do więźnia z kamienną czarką w dłoni.

- Zamknij się – warknął.

- Nie macie prawa mnie więzić! Jakimi jesteście elfami, że mi to robicie! Gdzie wasz honor? Napadacie na bezbronnych wędrowców i sprzedajecie ich jako niewolników, to wbrew prawu – syknął mężczyzna walcząc w więzami. – Kiedy dotrzemy do stolicy zapłacicie mi za to!

- Stul pysk! – Zarda najwyraźniej stracił cierpliwość. – Chciałeś wody tak? – na oczach więźnia uniósł czarkę do ust i upił z niej długi łyk. Widząc udręk w jego oczach wylał resztę wody na ziemię.

- Zdraycy własnej krwi – spokojnie dodał Nokreū. - Współczuję waszym rodzinom. Taki wstyd...

Twarz łowcy niewolników wykrzywił grymas wściekłości. Mężczyzna zamachnął się i uderzył związanego elfa czarką. Jeniec stracił przytomność.

- Mówiłem ci żebyś się zamknął – z mściwą satysfakcją powiedział Zarda i zadowolony z siebie wrócił do ogniska.

\*

Venea była dużym, prężnie rozwijającym się ośrodkiem handlowym.

Wyjątkowo korzystne położenie – znajdowała się na przecięciu najważniejszych szlaków handlowych po tej stronie Morza Cieni była również największym z portów rozsiągniętych na wybrzeżu Nandrinu. To właśnie z Venei wypływały statki na Kontynent Drzew, jak również do innych położonych w obrębie Świata Ludzi i Morza Cieni portów. Na jej ulicach można było spotkać ludzi, Wampiry, a nawet elfy, które rzadko opuszczały swój rodzinny kraj. Kwitł każdy rodzaj handlu, a krzyki rybaków zachwalających wyławiane każdego ranka ryby i owoce morza przepływały się z nawoływaniem handlarzy sukrem i tymi, w których asortymencie był żywy towar.

Nikogo więc nie zdziwił widok dwóch jeźdźców, którzy ciągnąc za sobą pięciu skrępowanych mężczyźni wjechali pewnego ranka do miasta.

- Tak się grzebią, ze przegapiliśmy przyплыw – narzekał starszy z nich.

- Zarda, nie przejmuj się. Weź ich do składu a ja załatwię jakiś statek do domu – powiedział młodszy z nich. - Oplacisz cło czy ja mam to zrobić?

- Oplacę – westchnął mężczyzna. - I tak miałem zamiar zrobić wypad na miasto.

- Rozumiem – roześmiał się drugi. - Baw się dobrze, tylko zostaw coś dla mnie. Przyjdę później. Mam nadzieję, że ten, któremu rozbiłeś czarkę na głowie, przeżyje. Szkoda byłoby cła na trupie – westchnął.

- Nie przejmuj się Archi. Ta rana na głowie nie jest groźna. A cło zwróci się nam i to z nawiązką. Sam wiesz jak trudno teraz o elfa – niewolnika. To będzie prawdziwy kasek dla każdego, kto ma pieniądze – uśmiechnął się Zarda. - Mam tylko nadzieję, że naszemu pieszczoszki trafi się jakiś wyjątkowo „troskliwy” pan.

Hanna Woś

„Każdy z nas inaczej stoi wobec...”

(E. Stachura)

## ... ŚMIERCI...

Wracałem właśnie z pracy. Było wczesne, wrześnie popołudnie, gdzieś około godziny trzeciej, gdy zobaczyłem nieopodal stojącą grupę młodzieży. Wszyscy ubrani byli w śnieżnobiałe koszule, czarne marynarki oraz spodnie lub spódniczki takiego samego koloru. Jedni śmiali się, inni patrzyli w niebo, ktoś tam płakał niewiadomo dlaczego. „O, Boże” pomyślałem.

„O, Boże” usłyszałem głos Gi z przedpokojku. Rozmawiała przez telefon. „Kiedy?”

„Jak?”

Wolałem nie widzieć twarzy Gi. Nie mogłem, nie byłem w stanie spojrzeć na jej trupioblada twarz. Poprzez zwarte, szczelnie zaciśnięte zęby, poprzez płacz, poprzez niewypowiedziany smutek i roz-

pacz całego ciała słyszałem: „On nie żyje.” Ten on, to jej najlepszy przyjaciel.

Nie pytałem jak ani kiedy. Tylko gdy wreszcie Gi zasnęła, nalałem sobie sporą ilość szkockiej do pustej szklanki. Moja najukochańsza z żon też sobie nalała. I pytanie, które wcześniej w głowie się tłoczyło, kotłowało, *dłaczego?*, gdzieś znikło, rozplynęło się w moim ciele razem z alkoholem.

Dwa dni później był pogrzeb. Wybrałem się wcześniej z żoną by wstąpić do mojej siostry, która też chciała pójść z nami na cmentarz. Gdy dotarliśmy do jej domu, w kuchni przywitała nas szerokim uśmiechem moja blisko dziewięćdziesięcioletnia babcia.

„Nikt nie umiera zbyt młodo. Każdy umiera we właściwym czasie. W swoim czasie” powiedziała, gdy usłyszała o śmierci przyjaciela Gi. I znikła za drzwiami ciężko wólcząc nogami. Zbliżała się godzina trzecia, godzina, kiedy babcia omawiała koronkę. Po koronce, szła zawsze na swoją popołudniową drzemkę.

Dojechaliśmy na miejsce. Mały, ale

już ponad dwa wieki służący ludziom cmentarz nie mógł pomieścić wszystkich ludzi, którzy tam przyszli. Widziałem te dzieci, tę młodzież ubraną na czarno. Część z nich poważna, część zapłakana, przerażona. Jedna grupa gdzieś tam z boku stojąca uśmiechnięta, żartowała sobie z kogoś lub z czegoś. Jakiś starszy mężczyzna w brudnym ubraniu, nieogolony i nie umyty, siedział na jednym z grobów na końcu cmentarza i co chwilę pociągał sobie trochę ze szklanej, zielonej butelki. Ktoś tam inny patrzył się w niebo dłońmi w nosie. Ktoś stał, ktoś siedział, ktoś patrzył a ktoś oczy zamykał.

Wielu tam przyszło, wielu się tam zgromadziło w to niedzielne popołudnie wokół tej prostej, zbitęj z sześciu nieheblowanych desek trumny tego człowieka. Tylko że każdy z nas inaczej, z innego powodu. Inaczej ja, inaczej Gi, inaczej jej koledzy lub znajomi. Inaczej każdy z nas. Inaczej moja babcia.

A ty jak stoisz?

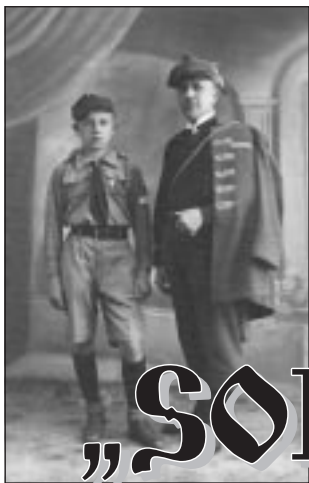
plusqua@vp.pl



Z wielką przyjemnością odpowiadam na apel Pani Krynstyny Dżuła („Dynowinka” Nr 9/132) dotyczący organizacji „Sokół”.

W swoich zbiorach posiadam zdjęcia mojego Dziadzia Wojciecha Cichockiego (1892-1973) w stroju organizacyjnym Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokół. Dziadzio urodził się i mieszkał w Dynowie na ulicy Zamkowej 6. Wojciech Cichocki przed II wojną światową pracował

w Dobromilu w Starostwie na stanowisku powiatowego geodety. Był bardzo zaangażowanym działaczem „Sokoła”. Propagował w swoim środowisku świadomość narodową, prowadził prace patriotyczno-wychowawcze, wspierał harcerstwo. Dlatego też mój Tato Tadeusz (na



zdjęciu w mundurze harcerskim) wychowywany był w duchu miłości do Ojczyzny zgodnej z hasłem „Dobro Rzeczypospolitej najważniejszym prawem”. W latach okupacji członkowie Sokół walczyli w kampanii wrześniowej 1939

roku, w szeregach żołnierzy państwa podziemnego. Niezliczona liczba Sokółów zginęła w obronie Ojczyzny, była wywożona do obozów i łagrów. W ten sposób okupanci chcieli zniszczyć polską inteligencję. Z tego też powodu mój Tato i Dziadzio zostali wywiezieni w 1940 roku

w głąb Związku Radzieckiego. Osiedlono ich w tajdze w wiosce Engażemo pow. Bodajbo woj. Irkuck . Przez cały ten okres byli pod nadzorem NKWD. W kwietniu 1943 r. następuje zerwanie stosunków władz radzieckich z rządem polskim w Londynie. Za odmowę przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego zostają uwięzieni a następnie skazani na 2 lata obozu pracy. Pracowali przy budowie drogi dojazdowej oraz kanału doprowadzającego wodę do kopalni złota. Po powstaniu Związku Patriotów Polskich w Rosji ogłoszono amnestię. Wojciecha i Tadeusza Cichockich zwolniono z obozu koło Aleksandrowska. W 1944 r. przesiedlono ich do Sowchozu Białopole w woj. Saratow (do dawnej kolonii niemieckiej). Tato pracował jako ślusarz w warsztatach naprawy traktorów, Dziadzio jako zawchoz (zarządzający gospodarstwem). Wiosną 1946 roku jako repatrianci wrócili do Polski i zamieszkali w Rzeszowie.

**Henryk Cichocki**



**Może zainteresują kogoś te zdjęcia**

W mojej rodzinie był burmistrz Dynowa Michał Kędziński (zm. 1905 r.) zamieszkały przy ulicy Zamkowej i pochowany na starym Cmentarzu po lewej stronie Kaplicy. Nie wiem czy w archiwach Dynowa zachowała się jego fotografia. Dlatego też w tym numerze „Dynowinki” chciałbym opublikować jego zdjęcie i zdjęcie z trzema najstarszymi synami, Bronisławem, Ignacym, Stanisławem.

Przy okazji prezentuję fotografię mojej rodziny zrobioną w Dynowie ul.

Zamkowej około 1930 r. w środku siedzi moja prababcia Katarzyna żona burmistrza. Mój dziadzio Wojciech stoi pierwszy z lewej, a Tato siedzi drugi z lewej. Drugie zdjęcie zrobione było prawie w tym samym miejscu, tylko trzydzieści lat później (autor artykułu siedzi na krzeselku koło wujka Ignacego Kędzińskiego syna burmistrza). Na fotografii siedzą od lewej Tekla córka Michała, Zofia jego wnuczka,



córka Józefa, synowa Bronisława (z domu Krasnopolska) i moja babcia Stanisława. Myślę, że w Dynowie żyją jeszcze osoby, które pamiętają moich krewnych okazanych na zdjęciach.

Dynów był znany z pięknych okolic i Sanu, miejsca odpoczynku jego, mieszkańców. Tu spędzał wakacje mój Tato Tadeusz ze swą mamą Stanisławą (siedzą w łodzi).

**Henryk Cichocki**



Powyżej chmur, w chmurach, z chmurami w kieszeni oczekiwałem na Przyjaciół.

Oni, gdzieś troszeczkę niżej, powoli, z mozołem pokonywali ścieżkę ku scenie, wspinali się na Bobotow Kuk, najwyższy szczyt Durmitora. Z głową w chmurach rozmyślałem o tym, co minęło. Obrazy, twarze, wydarzenia jak w kalejdoskopie przesuwają się w mojej głowie. Myśli bu-

Kolejny dzień był bardzo mokry, dla niektórych i w dodatku zapłaliśmy za to. Most nad Tarą przyciągnął nas jak magnes do siebie a dokładniej sama rzeka, którą postanowiliśmy spłynąć. Kanion uważany za najgłębszy w Europie i drugi pod tym względem na świecie sprawił nam niezapomnianą frajdę. Rzeka dostarczyła nam oprócz strumieni wody wiele emocji podczas rwą-

Wychodząc w towarzystwie psów przewodników ku twierdzy św. Jana obserwowaliśmy wędrówki słońca oświetlające zaspiane miasteczko. To promienie przypomniły nam o naszych pragnieniach. Po zimnych górach marzyły się nam gorące piaski i słone fale Adriatyku. Jeszcze tylko niedzielna msza św. posiłek sklecony naprędce, pakowanie i wreszcie długi pobyt na plaży. Po go-



## WPLATANI W ŚCIEŻEK GĄSZCZ (2)

szowały wśród skał, rozrywały zbite kłębiaste chmury. Mgliste rozmyślanie przewalał widok Zosi, Basi, Zosi, Tadeusza i Krzysia. To wtedy właśnie sufler dał znać i mgliste kurtyny zaczęły powoli rozsuwać się. Spektakl rozpoczął się. Bohaterowie, raz po raz zmieniali maski, stroje by ukazać nam swe różnorodne oblicza. Jezioro pilnowane przez schronisko lub odwrotnie niesamowitą barwą przyciągało wzrok. Zaś szczyt Bezimienny czynił to swoim majestatycznym kształtem. Scena Durmitora ukazała nam swoje zaułki, te zdobyte i te, o których przyjdzie marzyć. Oglądając to wspaniałe widowisko zachciało się niektórym osobiście poznać Bezimienny Wierch. Tym razem we trójkę ruszyliśmy na spotkanie z nim. Strome ścieżki i ruchome piarżyska jak bezlitności ochroniarze utrudniały nam drogę. Ale wysiłek opłacił się. Szczyt ukazał nam w pełni swoje oblicze. Wtargnęliśmy z butami i na tylko w życie tego górskiego aktora, który udzielił nam tylko kilkanaście minut na poznanie, ale opłaciło się. Powrót okazał się trudny. Chwila nieuwagi kosztowała mnie sekundy strachu. W pewnym momencie wspinając się po ścianie, zamysłony, znalazłem się poza ścieżką. Nagle wszystko to, czego się trzymałem i na czym stałem zaczęło się ruszać. Pot pokrył moje ciało. Ostrzeżony, bardziej uważny, znalazłem szlak i ruszyłem w drogę.

Zejście ku dolinom było długie. Noc przegrodziła nasze schodzenie.



nymi korytami oraz widok mostu, pod którym przepływaliśmy. Rozbudzone emocje towarzyszyły nam jeszcze długo. Usypiała je jazda, przeciskanie się wąskimi drogami ku lazurowym wybrzeżom. Krajobrazy interesowały nas, ale zmęczone oczy nie zawsze chciały się otwierać.

Pachnący ziołami posiłek poprzedził nasze dotarcie do wód zatoki Boki Kotorskiej.

Kotor, miasto wciśnięte między góry a morze, zachwytiło nas swymi zakamarkami i wąskimi uliczkami. Otoczone murami miasteczko, wpisane na listę UNESCO zwiedzaliśmy nocą zaś wędrówki ku twierdzy zostawiliśmy sobie na rano.

cego lawirowania wśród wystających kamieni. Susząc się na brzegu wspominaliśmy rzeczkę pokonującą Durmitor podziem-

racym leniuchowaniu przeplatany wodnymi wysiłkami powtórzyliśmy schemat: wieczorny spacer, nocne rozmowy, wczesne zwiedzanie oraz leniuchowanie w piasku. Tylko miasteczko Kotor zostało zamienione na Budve. Miło spacerowało się po zabytkowych fragmentach miasta tylko szkoda, że główne zabytki były pozamykane.

Petrovac na moru to długi pobyt nad morzem, ostatnia kąpiel słoneczna i morska tego wyjazdu przed powrotnymi drogami. Czarnogórę opuszczaliśmy nocą by rankiem szukać drogi w Belgradzie. Imprezowy przystanek po drodze jeszcze długo pozostanie w naszej pamięci, podobnie jak posiłek przy węgierskiej drodze oraz wino w piwniczkach Tokaju.

Na biurku pachnący ziołami przewodnik, zdjęcia jeszcze niepokładane oraz to, co najcenniejsze - wspomnienia - stały się kolejnym fragmentem mego życia.

**Tekst i zdjęcia Piotr Pyrcz**





Cudowna polska jesień tego roku jest dla nas wyjątkowo łaskawa. Szczególnie teraz mogli ją podziwiać w pełnej krasie uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Dynowie, dzięki realizacji programu pt. „Rozwój osobowości osób z zaburzeniami psychicznymi poprzez promowanie turystyki poznawczo-edukacyjnej, rehabilitacji ruchowej oraz integracji środowiskowej”.

Pozyskane środki finansowe z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w wysokości 22 000 00 zł pozwoliły na zakup rowerów, w tym rowerów trójkołowych dla osób niepełnosprawnych oraz pełnego wyposażenia w sprzęt rowerowy, odzież sportową oraz sprzęt multimedialny. W realizację programu zaangażowani są uczestnicy i personel ŚDS. Wszyscy odbyli szkolenie z zakresu przepisów o ruchu drogowym oraz zasad bezpiecznego poruszania się po drodze rowerem, które poprowadził młodszy aspirant Pan Mariusz Pilszak. Kolejne szkolenie dotyczyło udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach podczas wycieczek rowerowych. To szkolenie przygotowała pielęgniarka zatrudnio-

rza Dynowskiego. W czasie warsztatów uczestnicy biorący udział w realizacji programu z przewodnikiem turystycznym opracowali trasy wycieczek, z zainteresowaniem słuchali opowieści i faktów historycznych, podróżowali palcem po mapie, a później wyruszyli wspólnie z przewodnikiem na podbój Dynowszczyzny.

zeniach, podziwiali piękno naszej okolicy i wspaniale się bawili. Na zakończenie wycieczki każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy dyplom.

Ze względu na zbliżającą się coraz większymi krokami zimą, nasze wojaże musimy zawiesić do wiosny, ale wraz z nadejściem ciepłych dni ponownie

## Rowerami na podbój Dynowszczyzny

Pierwsza wycieczka odbyła się 17 listopada 2006 r. Trasa prowadziła „Doliną Sanu”. Do udziału zaprosiliśmy również zaprzyjaźniony z nami Środowiskowy



wyruszymy, aby poznawać i podziwiać uroki naszej małej ojczyzny. W dzisiejszych czasach, kiedy ludzie podróżują szybkimi samochodami może kogoś dziwić, że atrakcją jest rower. A jednak! Jadąc rowerem można podziwiać piękno nas otaczające, ale również podglądać jakże niezgłębione tajemnice przyrody. W zimowe dni będziemy oglądali slajdy ze wspomnieniami utrwalonych na małej klatce promieni słonecznych, całej ferii barw jesiennego krajobrazu, wygrzewającej się w słońcu jaszczurki czy pająka zastawiającego sieci. Czyż to nie piękne w środku zimy?

Dom Samopomocy w Kąkolówce oraz wolontariuszy, którzy wytrwale towarzyszą nam podczas realizacji programu. Kolejna wycieczka prowadziła szlakiem miejsc historycznych. Dotarliśmy do ruin zamku w Dąbrówce Starzeńskiej gdzie przewod-

nik opowiedział nam historię rodu Starzeńskich i wiele ciekawostek, które kryją te stare ruiny. W drodze powrotnej przygotowano wspólne grillowanie, przy którym wszyscy opowiadali o wra-

### Za pomoc w realizacji programu serdecznie dziękujemy:

- Pracownikom Urzędu Miasta w Dynowie
- Komisariatowi Policji w Dynowie
- Przewodnikowi turystycznemu
- Pracownikom Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego
- Wolontariuszom
- Pracownikom MOKiR

na w ŚDS. Następnie uczestnicy pod okiem terapeuty zapoznali się z zasadami konserwacji, zdobywali umiejętności usuwania ewentualnych awarii, a niektórzy dopiero teraz mieli okazję nabyć umiejętność jazdy na rowerze. Wytrwałość i codzienne jazdy próbne pozwoliły na dołączenie do reszty zapaleńców rowerowych. Pracownicy Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego w ramach warsztatów poznawczo-edukacyjnych przygotowali projekcję walorów turystycznych Pogó-

**Anna Nowicka-Hardulak**  
Kierownik ŚDS w Dynowie

**Uczestnicy i Personel  
Środowiskowego Domu Samopomocy w Dynowie  
składają serdeczne podziękowania  
Nadleśnictwu Dynów  
za pomoc w przygotowaniu pikniku integracyjnego  
Środowiskowych Domów w Rzeszowie w dniu 13 września 2006 r.**

**W**ielka trudność sprawia niekiedy rodzicom stosowanie dyscypliny, gdyż wydaje im się, że dyscyplina jest zaprzeczeniem miłości.

Tymczasem dyscyplina połączona z miłością uczy dziecko szacunku dla innych ludzi i przygotowuje do pełnienia odpowiedzialnych ról w społeczeństwie.

Dzięki niej także nauczyciele mogą pełnić zadania, które im powierzono.

Ważna jest również umiejętność samodyscypliny, samokontroli i odpowiedzialne zachowanie. Dlatego nie należy bać się dyscypliny, gdyż stwierdzone zostało, że dzieci rozwijają się najlepiej w klimacie prawdziwej miłości połączonej z rozumnymi, konsekwentnymi wymaganiami.

Oczywiście ważne jest, by nie popaść w skrajności. Dla dziecka niekorzystna jest zarówno zbyt duża pobłażliwość jak i nadmiernie surowa kontrola. W pierwszym przypadku w domu zapanuje chaos, w drugim szeptowna i lodowata atmosfera, która wywołuje u dziecka ciągły niepokój. Żadna z tych rodzicielskich postaw nie jest godna naśladowania. W wychowaniu dzieci ważne jest, by wzrastały one w poczuciu miłości i bezpieczeństwa, a jednocześnie, aby poznawały pewne zasady i stosowały je. Jeżeli chcemy, żeby nasze były uprzejme, życzliwe, uczciwe i prawdomówne, to wartości te muszą być celem naszych świadomych działań wychowawczych już od wczesnego dzieciństwa. Dzieci przyswajają sobie te postawy, których się ich uczy i nie można liczyć, że porządne zachowanie pojawi się w określonym wieku jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, jeśli wcześniej nie wykonałyśmy tego, co do nas należało. Wychowanie oparte na zdrowym rozsądku powinniśmy zawierać pięć ważnych elementów:

#### 1. Wychowanie w dziecku szacunku dla rodziców.

Dziecko musi bezwarunkowo nauczyć się szacunku dla rodziców, ponieważ jego stosunki z rodzicami stanowią podstawę dla późniejszego nastawienia wobec wszystkich innych ludzi.

To, w jaki sposób małe dziecko postrzega autorytet rodzicielski, rzutuje później na jego spojrzenie na autorytet w szkole, pracodawców i innych ludzi, z którymi przyjdzie mu kiedyś żyć i pracować. Nie można w imię miłości pozwolić na to, by dzieci traktowały nas lekceważąco i z pogardą. A będzie dzia-

łać się tak wówczas, jeżeli dzieci nie dostaną stanowczej odpowiedzi na pytanie: Kto tu rządzi? Jednocześnie rodzice nie mogą wymagać od dzieci, by te otaczały ich szacunkiem, jeśli sami nie traktują ich podobnie. Nie należy zwracać się do dziecka lekceważąco zawstydzając je w obecności kolegów.

**2. Najlepsza okazja do wzajemnego porozumienia nadarza się często po incydencie zakończonym ukaraniem.** Zdarzają się niekiedy sytuacje,

## Jak zachować równowagę między miłością a dyscypliną w wychowaniu dzieci?

gdy dziecko prowokuje rodziców swoim zachowaniem. Sprawia jak daleko może się posunąć. Wówczas rodzice nie powinni wzbierać się przed konfrontacją. Przecież to oni ustalają zasady i powinni nie wymagać od dzieci ich przestrzegania. Kara wymierzona za nieposłuszeństwo nie będzie wówczas dla dziecka wyrazem wrogości. Zwłaszcza, jeżeli wyjaśnimy, że nie podoba nam się konkretne zachowanie, co nie oznacza, że przestaliśmy kochać dziecko.

#### 3. Kontrola bez zrzędzenia.

W tym punkcie należy zastanawiać się nad skutecznością krzyków i wybuchem złości. Puste groźby wypowiedziane w sytuacji konfliktowej (np. „Ostatni raz ci zwracam uwagę! Zaraz zobaczysz! Przestań, bo popamiętasz!” itp.) wywierają niekorzystny wpływ na stosunki rodziców z dziećmi. Zamiast mówienia lepiej posłużyć się działaniem, które przyniesie natychmiastowy skutek. Udręczona, gderająca i odgrajająca się bezskutecznie matka nie będzie już dla dziecka osobą, z którą trzeba się liczyć. Najskuteczniejsze metody kontroli to te, które oznaczają dla dziecka coś ważnego. Jałowe dyskusje i puste pogroźki nie dają dziecku żadnej albo prawie żadnej motywacji.

#### 4. Nie uczymy dziecka materializmu.

Nic tak bardzo nie zagłusza w dziecku wdzięczności i uznania jak poczucie, że ma ono prawo otrzymać wszystko, czego chce i kiedy chce. Rodzice mogą z wielkiej miłości do dziecka wyrządzić mu nieodwracalne krzywdę, ulegając jego żądaniom. Niezależnie od tego, czy rodziców stać na kolejną drogą zabawkę czy nie, warto niekiedy powiedzieć „nie”, choćby z tego względu, by dziecko miało

okazję czegoś naprawdę zapragnąć.

#### 5. Należy zachować równowagę pomiędzy miłością a dyscypliną.

Wiele osób w pewnym okresie życia skupia całą uwagę na swych dzieciach, pokładając w nich wszelkie nadzieje, marzenia, pragnienia i ambicje. Naturalnym skutkiem takiego postępowania jest nadopiekuńczość. Dzieci wyrażające w takiej atmosferze nie potrafią sprostać wyzwaniom codziennego życia, mają trudności w osiągnięciu dojrzałości emocjonalnej. I jeszcze jedno negatywne zjawisko: pobłażliwa, nadopiekuńcza matka i surowy, wymagający ojciec. W tej sytuacji dziecko nie szanuje żadnego z rodziców, gdyż każde z nich podważa autorytet drugiego.

Znając miejsce kary w procesie wychowania nie należy zapominać o nagrodach.

To bardzo użyteczna, choć często niedoceniana metoda wychowawcza. W psychologii zagadnienie nagrodzone zostało ujęte prawem, które brzmi: „Zachowanie, które wywołuje pożądane skutki, powtarza się”. Mówiąc inaczej, jeżeli ktoś lubi to, co następuje w wyniku jego konkretnego działania, to będzie skłonny powtarzać to działanie częściej. Nagroda nie zawsze musi być kosztowna. Może to być przecież pochwała, czuły gest, uścisk, uśmiech matki. Jest to najlepsze pole pomysłowości dla rodziców.

Podsumowując należy stwierdzić, że wychowywanie jest procesem złożonym, trudnym, wymagającym od rodziców wysiłku, stanowczości i konsekwencji. Często może się wydawać działaniem nieskutecznym. W żadnym wypadku jednak nie wolno z niego rezygnować pozostawiając dzieci same sobie.

Prawdziwe owoce naszego wychowawczego trudno możemy zaobserwować, bowiem dopiero wówczas, gdy dziecko dzieckiem być przestanie i będzie osobą dojrzałą, odpowiedzialną, gotową do podjęcia różnych żywych zadań.

**Anna Lasko**

**Zespół Szkół nr.5 w Dylągowej**

Literatura:

1. J.C.Dobson „Zasady nie są dla tchórczy”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1993
2. J.C.Dobson „Rozmowy z rodzicami”, Kraków 1990



# ROZRYWKA I HUMOR

## Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru:

Kto zbił szybę...?

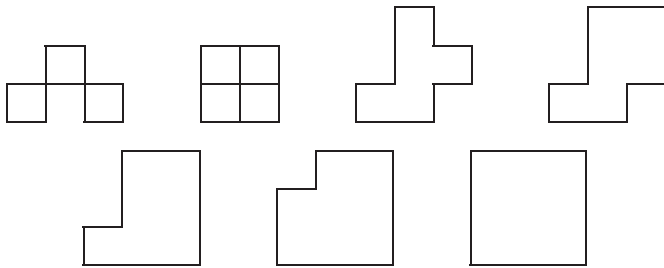
Szybę zbił Krzyś.

Liczby z „9”

300 liczb.

Figury z zapalek

Szukane figury przedstawiają rysunki:



Pantropa dwuliterowa

W kolejności opisów: ortopeda, mandragora, urna, nomada, gicz. **RADA PEDAGOGICZNA**

Jolka

W kolejności opisów: kurhan, wsypa, heca, czyżyk, szyfr, bóstwo, śmieci, ester, żółtko, mlóto, Monroe, Yeti, tsetse, ptyś, noga, wyścig. **BECIKOWE**

Jolka jesienna

W kolejności opisów: rapsod, akapit, kanapa, kapcie, szkapa, tatuaż, składak, strateg, kopytko, oprawca, głoska, prozaik. **KALUZA**

Szyfrogram z okazji Dnia Edukacji

6) część, 21) cywil, 12) dziad, 17) ulica, 3) Zenon.

**WDZIĘCZNOŚĆ DLA NAUCZYCIELI**

Metagram podwójny

**SŁOTA, BŁOTA, ZŁOTA**

Anagram

**JESIENNA, NIEJASNE**

## NOWE ZADANIA

**Listopad** już się kończy... Pewnie ten numer „Dynowinki” trafi do Państwa początkiem grudnia... Ale w założeniu to numer listopadowy;-), więc nie zaszkodzi przypomnieć sobie, co o listopadzie piszą nasi poeci...



### Listopad

*Kiedy ostatni liść z drzewa już opadł,  
Przeczuć niemitych męczy mnie w snach zmore,  
Z doświadczeń bowiem wiadomo: listopad  
To niebezpieczna dla Polaków pora.*

*Raz nie w swym czasie myśl się jakaś wciela,  
To znowu kłapa najmądrzejszych planów,  
Albo w Krakowie z tłumu zbrodniarz strzela,  
Celując prosto w pierś polskich ułanów.*

*Wielu przy biurkach i wielu od łopat  
W niedoli myślą zeszło na bezdroże.  
A właśnie nadszedł nieszczęsny listopad,  
Więc się o jutro niespokojne trwożę.*

*Trwoży mnie frazes, co się tak rozpiera,  
Trwoży mnie wiele pustych w Polsce główek,  
Z każdego węgla - zda się - czart wyziera...  
Niepokój budzi każdy ...Sulejówek.*

*Nadziei promień z liśćmi - zda się - opadł,  
I brzydkich przeczuć w snach mnie męczy zmore,  
Oby czym prędzej przeminął listopad,  
Ta niebezpieczna dla Polaków pora.*

**Konstanty Źwierk**

### Listopady

*Cale życie zrywam się i padam,  
jakbym w piersi miał wiatr na uwięzi,  
i chwytają mnie złe listopady  
czarnymi palcami gałęzi.*

*Ja upiłem się tym tchem, tym szumem,  
niepokojem, który serce zatrul –  
to dlatego śpiewać już nie umiem,  
tylko wołam wołaniem wiatru,*

*to dlatego codziennie się tułam  
po wieczornych, po czarnych ulicach  
i prowadzi mnie wilgotny trotuar  
w mgłę wilgotną, która bólem nasycza.*

*Acetylen słów płonie na wargach,  
płonie we mnie bolesna maligna,  
chodzę błędny, jak ludzie w letargu,  
zawsząd, zawsząd niepokój mnie wyznał.*

*Nie ma wyjścia, nie ma wyjścia, nie ma wyjścia,  
muszę chodzić coraz dalej, coraz dłużej.  
Jestem wiatr szeleszczący w liściach,  
jestem liść zagubiony w wichurze.*

*Tylko w oczach mgła i oczy bolą,  
tylko serce bije coraz częściej.  
Jak błękitny płomień alkoholu,  
płoniesz we mnie moje nieszczęście.*

*Muszę chodzić, muszę męczyć się wiecznie,  
w mgłę za włosy mnie wloką wieczory,  
leczę za mną, nieprzytomne, pospieszne,  
moje słowa, moje upiory.*

*Muszę wiecznie zrywać się i padać,  
jakbym w piersi miał wiatr na uwięzi.  
Pochwyciły straconą radość  
nagie gałęzie.*

*Przelatują, wieją przeze mnie  
listopady chwil, których nie ma...  
To - tylko liście jesienne.  
To - pachnie ziemia.*

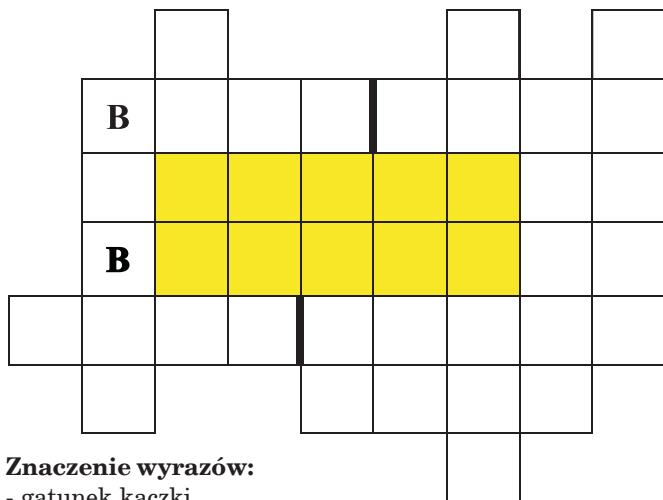
**Władysław Broniewski**





# Jolka

Litery w zaznaczonych polach tworzą rozwiązanie – tytuł dramatu.



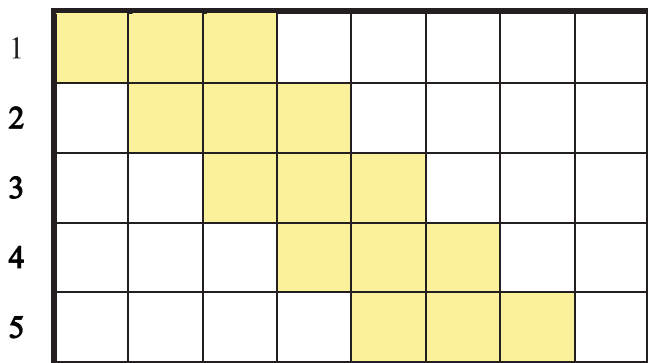
Znaczenie wyrazów:

- gatunek kaczki,
- pulchne niemowlę,
- agent 007,
- spód cylindra,
- imię Newtona, słynnego angielskiego naukowca.
- dzwonek w kartach,
- szczególny palec ręki,
- cel dalekich rzutów za 3 pkt,
- zawór, kran,
- amerykański gwiazdor filmowy („Taksówkarz”),
- schronienia dla żołnierzy na pierwszej linii frontu.
- jagniątko,
- góral na dwóch kołach,
- pozycja gimnastyczna na rozstawionych nogach,
- miejsce dokonywania zakupów.

Bogdan Witek

# Logogryf

Litery z zaznaczonych pól odczytane rzędami utworzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów:

- 1) ...tronu, będzie kiedyś rządził królestwem,
- 2) potocznie warstwa lodu na jezdni, gołoledź,
- 3) obrzęd spopielenia ciała zmarłej osoby,
- 4) pojazd do transportu wyposażenia mieszkania,
- 5) zioło na drobne dolegliwości żołądkowe.

Bogdan Witek

## Wychowawczy ping-pong

Nie jestem tego pewien - może nie mam racji –  
Lecz dorzucę „pięć groszy” w sprawie edukacji.  
Bo po każdym skandalu, w gorącej debacie  
Ustala się krąg winnych. Proszę, oto macie:  
Szkoła, kościół, policja, telewizja, prasa,  
Internet, narkotyki, innych cała masa.

A teraz mamie, tacie, pewnie zrzędzie mina,  
Gdy grzecznie się zapytam: **A gdzie jest rodzina???**

## Polityczne neologizmy

Choć ukończyli wysokie szkoły,  
Zwą się nawzajem „chamy” i „warchoły”.  
Że się nie lubią, dowód niezbity –  
Mówią do siebie „wy **łże-elity**”!!!  
Ale ostatnio dochodzą słuchy,  
Że złagodzili na... „**wykształciuchy**”...

## Los sukcesu

Dola polskich sportowców nie jest wcale słodka!!!  
Przekonały się o tym nasze „polskie złotka”...  
O ich sukcesach grzmiąca dziennikarska trąba,  
Teraz pisze nieśmiało, że to zwykły tombak...

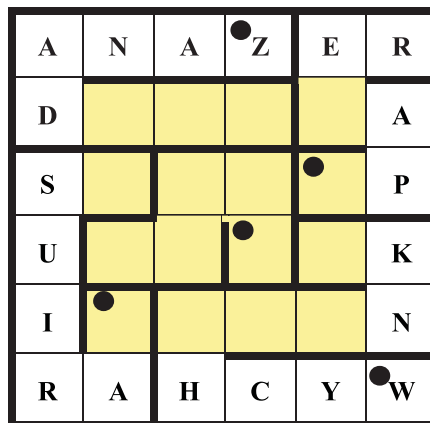
## Dylematy IV RP

Wielu z nas w żaden sposób zrozumieć nie może,  
Że miało być coraz lepiej, a jest coraz gorzej!!!

Fryderyk Radoń

# Pantropa

Odgadnięte wyrazy (podane w kolejności przypadkowej) należy wpisać do diagramu wzdłuż linii, rozpoczynając od pola z kropką. Dopisane litery utworzą rozwiązanie.



Znaczenie słów:

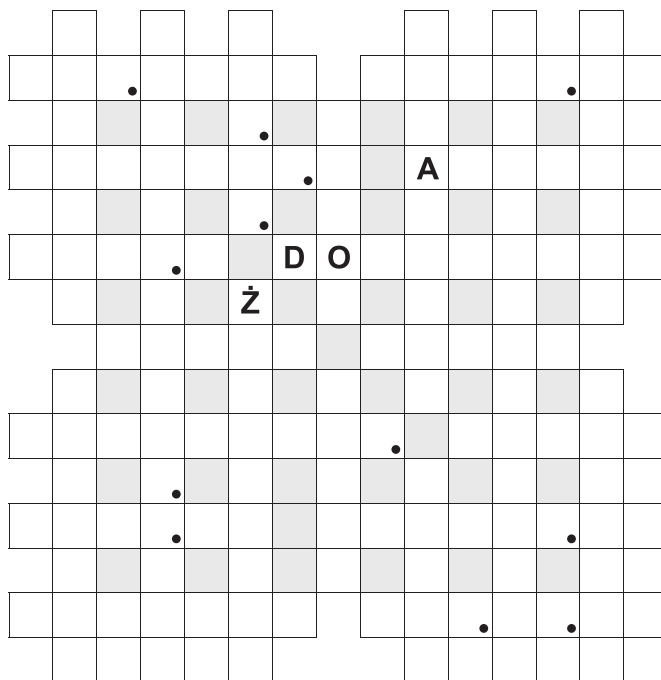
- dodatek do telewizora dla leniwych,
- imię naszego bokserskiego tygrysa Michalczewskiego,
- przechadzka,
- schowek na piersi pod wierzchnim ubraniem, pazucha,
- uczennica w stosunku do nauczyciela opiekującego się klasą,

Bogdan Witek

## Krzyżówka od A do Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą sprzed określenia. Miejsce wpisywania słów do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) jednołośny poklask (6).  
 B) sztuka Lucjana Rydla z pastuszkami i Herodem (dwa wyrazy) (15).  
 C) niepoważny młokos, fireyk (8).  
 D) mieszka i urzęduje w rezydencji (9).  
 E) białko regulujące przebieg procesów życiowych (5).  
 F) stale psoty ma w głowie (7).  
 G) młodzieniec towarzyszący rycerzowi na wojnie (7).  
 H) brytyjskie województwo (8).  
 I) robactwo pasożytnicze (7).  
 J) widowisko sceniczne o narodzeniu Chrystusa (7).  
 K) klasa hotelu, restauracji (9).  
 L) samosąd (5).  
 Ł) kiżucz lub czawycza (5).  
 M) duży nóż używany w bójkach (7).  
 N) lewoskrzydłowy na boisku (9).  
 O) cywilizuje narody (7).  
 P) list kierowany do urzędu (5).  
 R) wiara w Boga (7).  
 S) ostra wymiana zdań (6).  
 Ś) komedia Aleksandra Fredry z panią Dobrojską (dwa wyrazy) (15).  
 T) miarowość biegu, marszu (5).



- U) ślad w miejscu użądlenia (7).  
 W) carskie..., bogato zdobione drzwi ikonostasu (5).  
 Y) lewy dopływ Sekwany płynący przez Auxerre (5).  
 Z) piękności szkodzi (w przyszłości) (5).  
 Ż) ręczenie spłaty kredytu (9).

Leszek Grzywacz



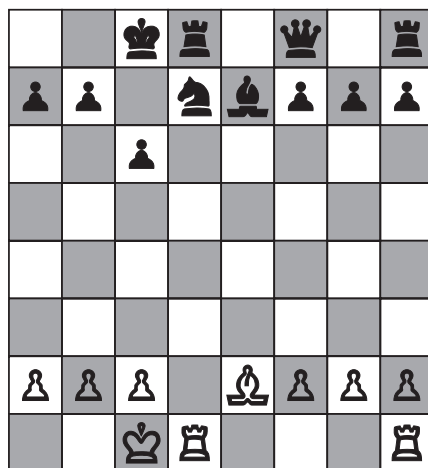
*Mówi się, że życie jest zbyt krótkie, by je poświęcić szachom. Ale to już wina życia, a nie szachów*

W. E. Napier

Początki szachów datuje się około 600 rok n.e. Najbardziej prawdopodobnymi wynalazcami są hindusi, którzy grali w podobną grę, zwaną *chaturanga* - stamtąd szachy powędrowały do Persji podarowane przez indyjskiego radcę szachowi Persji, gdzie przekształciły się w *czatrang*. Po opanowaniu Persji przez Arabów w VII wieku reguły gry, zwanej od-tąd *szatrandzem*, uległy pewnym przemianom. Do Europy szachy dotarły w VIII wieku - na Półwysep Iberyjski, Sycylię i Ruś. Przed końcem XIV wieku figury

Teraz odrobina teorii: Kombinacja - forsowny wariant zawierający ofiarę i będący korzystny dla strony, która ofiarę wykonuje.

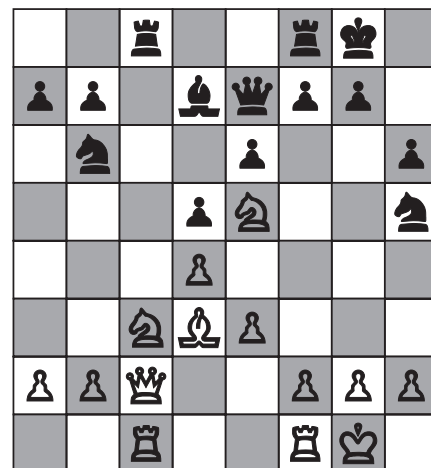
Oto diagramy dwóch łatwiejszych kombinacji, rozwiązanie w następnym numerze. W obydwu przypadkach posunięcie należy do białych. **Powodzenia!**



diag.1

szachowe były już bardzo podobne do obecnych. Reguły gry ukształtowały się dopiero pomiędzy VII a XVI w. n.e.

Ta rubryka jest poświęcona właśnie tej królewskiej grze. W kolejnych numerach przedstawiamy będziemy zagadnienia z taktyki oraz ciekawostki z szachami związane. Jesteśmy otwarci na



diag.2

propozycje rozwoju rubryki i z góry dziękujemy za wszelkie sugestie.

**Zawsze istnieje właściwe posunięcie. Trzeba je tylko znaleźć**  
 Ksawery Tartakower

Sycz Michał  
 Niemiec Dariusz

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



**Redaguje zespół:** Maciej Jurasiński - redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz - sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasińska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie - kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz - fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurasińska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak - redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką.

**Adres Redakcji:** MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806. **Skład i łamanie:** Redakcja.

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.



# HURTOWNIA ART. SPOŻYWCZYCH

## Bewa

Dynów, ul. Dworska 42 a,  
tel./fax (0-16) 652 13 97

*u Bielca*  
**najtaniej!**  
**Zapraszamy**  
do naszych sklepów!!!

Piekarnia - Cukernia  
**genesis**

Bachórz 14, tel. (016) 65-23-171



### Zapraszamy

Nasze sklepy:

Dynów, ul. Kazimierza Wielkiego,  
tel. (016) 65-23-759

Rzeszów, ul. Staszica,  
tel. (017) 85-47-841

Brzozów, ul. Kopemika,  
tel. (013) 43-41-366



*Jedzie słynna kolejka  
Leniwie toczy się torem  
W Bachórzcu zawsze wstępnie  
Do karczmy,  
„POD SEMAFOREM”  
Tu poczęstuj się trunkiem  
Posiłek zje smaczny i zdrowy  
I do Przeworska zasuną  
Jak pociąg ekspresowy*

# AUTO szkolenia

**R. TOGZEK**  
DYNÓW, Plac Targowy (przy dworcu PKS)

**ORGANIZUJE**

**KURSY**

**PRAWA**

**JAZDY**

**NA WSZYSTKIE**

**KATEGORIE**

- Promocyjne ceny!
- Zniżki dla uczniów i bezrobotnych!
- Możliwa odpłatność w ratach!

**ZAPISY:**

Codziennie od 15.00 na placu targowym

**WYKŁADY:**

Spółdzielnia Inwalidów - każdy piątek od 16.00

**Informacje:**

**tel. 0 502 42 08 00**



Zniżka dla uczniów!!

Możliwa odpłatność w ratach!



## **SKLEP ELEKTRYCZNY w DYNOWIE**



### **Oferujemy bogaty asortyment**

- lamp, żyrandoli i kinkietów
- żarówek i świetlówek energooszczędnych
- przewodów i kabli
- baterii i latarek
- dzwonek i gongów
- gniazdek i wyłączników
- grzałek, wentylatorów
- elektronarzędzi i drabin
- spawarek i migomatów
- silników i agregatów
- siatki ogrodzeniowej



**Zapraszamy: Pn. - Pt. 7-17, Sob. 8-14**

**ul. Mickiewicza 17, tel./fax: (016) 652 10 44**